Nr. 173 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, czwartek 1 sierpnia 1929 | Rok XII

DZIENNIK LUD…

ORGAN POLSKIE… …CZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

20 groszy
Cena egz. pojed. w całej Polsce

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21. Tel. w dzień Nr. 24, od godz. 6 wieczór drukarnia 4-96. Administracja: Lwów, Szajnochy 2, tel. 19-87

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

W rocznicę stracenia Kapuścińskiego i Wiśniowskiego.



Lat 82, minęło od chwili, gdy na Górze Stracenia we Lwowie zawisły dwa ciała straconych bojowników o Wolność i Niepodległość.

TEOFIL WIŚNIOWSKI I JÓZEF KAPUŚCIŃSKI, dwaj nieznający się nawet przedtem osobnicy, jeden z Małop. Wschodniej, drugi z pod Tarnowa, głowy swe razem złożyli za to, że odważyli się należeć do tajnych związków i zorganizować zbrojną walkę z zaborcami.

Przygotowania związków, do których oni należeli, nie dały wprawdzie na razie większych rezultatów i powstanie wyznaczone na dzień 21 lutego 1846 r., nie doszło do skutku. Jednak potyczka z huzarami pod Narajowem, w której brał udział Wiśniowski i sławna bitwa w Pilźnie, w której zginął agent austrjacki, burmistrz Markl, a w której uczestniczył Kapuściński, — były dostatecznym powodem by przychwyconych postawić przed sąd i za zbrodnię polityczną ukarać gardłem.

Wyrok śmierci zatwierdził „najjaśniejszy pan", cesarz Franciszek Józef I. i dnia 31. lipca 1817 r. wśród asysty wojska powieszono obu na Górze Stracenia, poczem ciała ich wrzucono do rowu z niegaszonem wapnem, tak, że do dziś, resztek kości odnaleźć nie można.

Z okrzykiem „Niech żyje Polska" zginęli lat temu 82, dwaj bojownicy o wolność ludu i niepodległość Narodu. A w dniu tym, w rocznicę, niechaj pamięć o nich w niepodległej już Polsce, będzie uczczoną przekazaną potomnym pokoleniom.

Krokodyle łzy.

(—) Od szeregu lat jesteśmy świadkami ustawicznych utyskiwań i narzekań przemysłowców na ich ciężką sytuację, wytworzoną kryzysem gospodarczym. Często w różnych akcjach o poprawę bytu, robotnicy spotykają się z argumentami pracodawców, iż prowadzą przedsiębiorstwa w szczególnie trudnych warunkach, a często i z deficytem, który pokrywają zyskami z „dawnych, dobrych czasów“. Są to, rzecz prosta, bajeczki obliczone na łatwowiernych i naiwnych.

Kto przegląda chociażby w prasie zestawienia bilansowe różnych przedsiębiorstw, łatwo przekonać się może o bezpodstawności takiej argumentacji przemysłowców.

Że świeżo ogłoszonego bilansu jednego z browarów warszawskich dowiadujemy się, iż browar ów przy 6 miljonach kapitału zakładowego dał w roku 1928 — 5 miljonów zł zysku netto. Zysk taki nie jest wyjątkiem w browarnictwie oraz w innych dziedzinach przemysłu.

Fakt powyższy rozwiewa wszelkie iluzje na temat nierentowności prowadzenia przedsiębiorstw oraz ciężkiej sytuacji gospodarczej.

Jest rzeczą niezaprzeczalną, iż w życiu gospodarczem Polski panuje kryzys. Niewątpliwie obejmuje on i pewną część przemysłu mniej rentującego się, ale w ogólności nie podważył on przemysłu. Odczuwa go natomiast w całej pełni na swojej skórze klasa pracująca.

Przemysł polski istnieje i rozwija się kosztem klasy robotniczej. Głodowe zarobki robotników przez całe lata pozostają niezmienione. Nieprzestrzeganie ustaw socjalnych, a często i redukowanie płac robotniczych obliczone są na jaknajmniejsze koszty produkcji. Wogóle cały przemysł nastawiony jest w kierunku zredukowania kosztów robocizny do minimum.

A tymczasem jak widzimy na podstawie zacytowanego powyżej faktu z browarami, w przemyśle dzieje się zupełnie inaczej. Podczas gdy płace robotnicze pozostają prawie nietknięte, mimo stale wzrastającej drożyzny, podczas gdy pauperyzacja mas szerzy się z gwałtowną szybkością, a nędza i bieda święcą tryumfy — przedsiębiorstwa pracują z kolosalnymi zyskami.

I gdyby np. zaszedł fakt, iż robotnicy powyższych brow. zażądali podwyżki płac w stosunku do wzrostu zysków przedsiębiorstwa — to zgóry wiemy, iż spotkaliby się nietylko z odmową, ale zostaliby zwymyślani, a ich postulaty określonoby jako bolszewickie.

W świetle licznych faktów mowa o kryzysie przemysłu pozbawiona jest podstaw. Mówić można tylko o ciężkim kryzysie gospodarczym klasy pracującej, który stacza ją w otchłań nędzy i tragedji. Przemysł pracuje obecnie tylko dla zysku, zdobywa-wyzyskiem robotnika. To też im większe zyski przemysł zdobywa. tem większy jest wyzysk klasy pracującej. Lamenty przemysłowców o ciężkiej sytuacji finansowej są wyłącznie skierowane pod adresem robotników, by odwrócić ich uwagę od rzeczywistej sytuacji. Ronią łzy dla interesu, by tem łatwiej łupić skórę z robotnika.

Katastrofa okrętu na Renie.

BERLIN, 30. 7. (AW). Wczoraj wieczorem koło Bingen nad Renem, oślepiony reflektorami samochodu jadącego brzegiem, sternik statku „Undine“ nie zauważył przeszkody w rzece i tak nieszczęśliwie pokierował statkiem że ten zatonął. Pasażerów i załogę zdołano uratować. Razem ze statkiem zatonął cenny ładunek wina.

—o—

ARTUR ĆWIKOWSKI. 6)

SZNURKI.

Nowela, której nie powinno się czytać w nocy.

(Ciąg dalszy).

Po tej maleńkiej kontrowersji szli dalej w mgle, udając, że nie obchodzą ich nic kroki, stąpające miarowo za nimi.

Naraz przypadek. Jak wiadomo, Mal niósł ciastka pani Ewji, kupione w barze. Opakowane i obwiązane były fachowemi rękami — lecz zdarza się, że... i najlepiej przygotowane plany wielkich strategów kończą się straszliwem fiaskiem.

Otóż *sznurek*, którym uwiązane były ciastka pani Ewji, pękł. Mała tragedja ale tragedja. Mal błyskawicznym ruchem schylił się, by podnieść ten słodki i lekki ciężar.

Huk, czy ogłuszający trzask. Nieprzyjemna woń prochu — tyle zrozumiał w sekundzie, gdy podnosił pakuneczek z ciastkami.

Znowu stało się coś okropnego. Jakiś człowiek strzelał ...prawdopodobnie do niego. Do niego? czy to możliwe? A istotnie tak było. Osobnik, którego kroki słyszeli poprzednio, strzelił z rewolweru do niego i tylko błogosławionemu przypadkowi mógł Mal zawdzięczać, że „uszedł z życiem“.

Rzecz naturalna, że zrobiła się awantura. Zbiegowisko — a gdzie zbiegowisko, tam i policja — ludziska cisną się, chcąc z jak najbliższą widzieć bohaterów senzacyjnego zdarzenia, a zwłaszcza niedoszłego zabójcę.

A on nie wyglądał wcale groźnie. Starszy, szpakowaty pan w eleganckiem futrze, robił wrażenie oszołomionego tem wszystkiem. Ręka policjanta spoczywała na jego kołnierzu i to odczuwał widocznie jako największą przykrość, bo zwrócił się do niego z łagodną prośbą:

— Niech mnie pan puści. Nie mam zamiaru uciekać... widzi pan zresztą, że byłoby to niemożliwe.

Drugi funkcjonarjusz policji obszukał dokładnie kieszenie aresztowanego i wtenczas dopiero, licząc się z jego przyzwoitym wyglądem, pozwolono mu poruszać się swobodniej.

Prowadzonym towarzyszyła gawiedź aż do bramy komisarjatu. Mal szedł zupełnie apatycznie, jakby omroczony jeszcze hukiem wystrzału. Pani Ewja miała zaciśnięte usta ...wstrzymywała w ten sposób nerwowe ich drżenie.

W przeciągu kilku minut wyjaśniła się sprawa przed komisarzem policji. Strzelającym napastnikiem był mąż pani Ewji.

Głosem zmęczonym, przerywanym przez wzruszenie, podał przyczynę swego postępku.

Chciał zabić kochanka żony; po pierwszym jednak strzale ktoś uderzył go w ramię i nim zdołał powtórnie cyngiel nacisnąć, obezwładniły go ramiona przypadkowego przechodnia. Nie wiedział o niczem, nie domyślał się niczego... uświadomił go dopiero — jak się to zwykle dzieje — anonim, donoszący mu, że żona go zdradza. Otrzymał go dziś rano. Udał, że wyjeżdża, by mogła swobodnie rozporządzać sobą i śledził ją przez dzień cały. Stary to, zawsze praktykowany sposób i zawsze się udaje. Ujrzał ich oboje, wychodzących z restauracji... zrazu przypuszczał, że on odprowadzi ją tylko pod bramę mieszkania, że nie zaszło jeszcze zadaleko. Tymczasem oni skierowali się w zupełnie przeciwną stronę... żona szła do kochanka. I wtedy krew bolu i nienawiści uderzyła mu do głowy, ręka machinalnie wyciągnęła rewolwer i stało się. To wszystko. (C. d. n.)

Skandaliczna rozrzutność

kosztem redukcji pracowników kolejow.

„Legjoniści" w roli dostawców progów kolej. — Protekcyjki i gratyfikacje.

W ostatnich tygodniach Ministerstwo Komunikacji z poszczególnemi Dyrekcjami zaczęło zaprowadzać na kolejach niezrozumiałą wprost oszczędność.

I tak zaczęto przedewszystkiem oszczędzać od tych zawsze najbiedniejszych parjasów.

Urlopy prawie, że wstrzymano. Awans lipcowy dyr. lwowskiej rozgoryczył setki pracowników, których z „oszczędności" pominięto, a najgroźniejsze memento to redukcja robotników, którą powoli dyrekcja wprowadza, zapowiadając wkrótce generalną „czystkę". Wskutek tej bezmyślnej oszczędności, wprowadzonej przez dyrekcje, skarb kolejowy ponosi dotkliwą stratę, albowiem z braku pracowników, wstrzymania urlopów, zakazu nowych przyjęć — pociągi w lecie odchodzą i przychodzą z dużem opóźnieniem (a co będzie w zimie?), następnie z braku hamulczych pociągi towarowe są restryngowane, wskutek czego parowozy są niewykorzystane, przewożąc **zaledwie połowę normalnego ciężaru.**

Że dyrekcja za niedotrzymanie terminowej dostawy będzie musiała płacić odszkodowanie — tego się nie liczy: oszczędza się w jednym kierunku — na personalu.

Przypatrzmy się rozrzutnej gospodarce kolejowej, która idzie w parze z wprowadzoną ad hoc oszczędnością.

Rokrocznie Ministerstwo Komunikacji rozpisuje oferty na dostawę podkładów. Jak się oferty załatwiało, w jakiej cenie podkłady kupowano, **wiemy z dyskusji sejmowej** — w toku której wyłoniono specjalną komisję śledczą dla zbadania zagadki.

My chcemy zilustrować czytelnikom jeden tylko drastyczny obrazek, który stoi w rażącej sprzeczności z wprowadzaną oszczędnością. W roku ubiegłym wniosła ofertę na dostawę progów

klika złożona z kilku rzekomych legjonistów i strzelców „Czwartej Brygady"

pod firmą „Nasz Byt" **przy Związku Strzeleckim okręgu lwowskiego.** Na czele kliki tej stanęli dwaj bracia **Rzepeccy,** z których jeden jest urzędnikiem kolejowym w czynnej służbie D. K. P. Lwów, zredukowany za nieróbstwo Falkowski, urzędnik województwa, Ileczko zawodowy bezrobotny oraz p. Niemiec, właściciel zakładu naukowego.

Bohaterowie ci, rzekomo 150-proc. piłsudczycy, przez specjalne zabiegi i protekcyjki

otrzymali dostawę 75.000 progów.

Nie mając naturalnie zielonego pojęcia, jak próg taki wygląda, a chcąc za swój rzekomy sentyment do Marszałka obłowić się — weszli w kontakt z pośrednikiem drzewnym **Zuckerem,** który znowu z miłości do Legjonistów i Strzelców zobowiązał się wyżej wymienionym dostawcom fikcyjnej spółdzielni wypłacić tytułem gratyfikacji za odstąpienie mu tak lukratywnego interesu **około 35.000 złotych.**

Ile sam na tym interesie zarobił — pozostawiamy to czytelnikom do rozwiązania. Zdaniem naszem z pewnością dwa razy tyle — czyli, że Ministerstwo Komunikacji ze 100 tys. złotych **zrobiło prezent ludziom najmniej na to zasługującym.**

Jeżeli przyjmie się za podstawę, że Ministerstwo Komunikacji zgłosiło zapotrzebowanie na 6 miljonów progów, które oddano podobnym panom jak bracia Rzepeccy, to będziemy mieli obraz, ile miljonów wyrzuca się na pośredników zamiast kupować wprost u producenta.

Jak więc można pogodzić tak rozrzutną gospodarkę z wprowadzaną obecnie oszczędnością?

Zarząd Związku Strzeleckiego, Okr. Lwów, czując, że podobny interes może wywołać skandal — **polecił spółdzielnię rozwiązać** i doniósł do Ministerstwa Komunikacji, ażeby oferty wyżej wymienionej nie brać w rachubę. Opornych zaś członków ze Związku wyrzucił.

Ministerstwo Komunikacji, pomimo wszystko, ofertę tych panów przyjęło, a Zucker systematycznie wypłaca im gratyfikacje.

Z jednej więc strony oszczędności kosztem robotników, z drugiej rozrzutność na rzecz różnych manipulantów i geszefciarzy.

—o—

Co piszą Niemcy o Wystawie poznańskiej.

Polska Ajencja publicystyczna komunikuje:

W jednym z ostatnich numerów łódzkiego pisma niemieckiego „Freie Press" ukazał się artykuł, jako „wrażenie" pobytu w Poznaniu wycieczki redaktorów prasy niemieckiej, wychodzącej w Polsce. Artykuł ten zawiera szereg wiadomości, niezgodnych z istotnym stanem rzeczy, a godzących w żywotny interes Powszechnej Wystawy Krajowej. Między innemi znajdujemy ustęp, poświęcony olbrzymim jakoby kosztom organizacyjnym Wystawy, nie będącym w żadnym stosunku do ich dochodów. Konieczność pokrycia ogromnego deficytu, jaki według tych relacyj jest nieunikniony, musiałby pociągnąć za sobą silniejsze obciążenie podatkami i tak już wyczerpanych udziałem w Wystawie kół gospodarczych kraju. Takie oświetlenie strony finansowej PWK, jest oczywistym fałszem, jeśli się zważy, że niema ani jednej liczby, ani jednego faktu, który mógłby stanowić rzeczową podstawę do twierdzeń w powyższym sensie. Przeciwnie, ostrożna kalkulacja budżetowa organizatorów PWK, oraz zestawienie wpływów kas dziennych — co do których i dane udzrzystępniono wspomnianej grupie dziennikarzy niemieckich — pozwalają żywić uzasadnioną nadzieję, że niedoboru finansowego wcale nie będzie.

W innem miejscu tego samego artykułu czytamy o znikomej rzekomo frekwencji na Wystawie. Tu już nie może być wątpliwości co do tendencji artykułu, o którego fałszach świadczyć może każdy gość na terenach wystawowych. W tym duchu „objektywnego krytycyzmu" utrzymany jest cały artykuł, z którego cytujemy powyższe dwa momenty, jako szczególnie charakterystyczne dla ustosunkowania się tego organu niemieckiego wobec PWK.

Powyższy dowód nielojalności pisma — jak wiadomo zresztą — pozostającego w ścisłym kontakcie z „Deutscher Volksbund", ilustruje dostatecznie tendencje pewnych czynników, usiłujących zdyskredytować każdy twórczy wysiłek Polski.

Gen. Zagórski poluje na tygrysy?

WARSZAWA, 30. 7. (AW). „Wiadomości Warsz." podają, że jeden z wczorajszych dzienników prasy żargonowej donosił, jakoby jeden z generałów zaprzyjaźniony z gen. Zagórskim otrzymał od niego przed kilku dniami list, z którego ma wynikać, że gen. Zagórski bawi obecnie w Afryce i oddaje się polowaniu na tygrysy. Wiadomość ta zdaje się być zwykłą kaczką wobec sezonu ogórkowego.

Stypendjum Akademji Umiejętności.

KRAKÓW, 30. 7. (AW). Polska Akademja Umiejętności rozpisała konkurs na nadanie jednego stypendium im. śp. Wiktora Osławskiego w kwocie 6.000 zł. na r. szkolny 1929/30. O nadanie stypendjum ubiegać się mogą docenci Uniw. w Krakowie i Lwowie lub nauczyciele gimnazjów, którzy zamierzają kształcić się na profesorów Uniw. lub Politechniki. Podania należy wnosić do 1 września br.

—o—

Dookoła nowego rządu francuskiego.

Gabinet Brianda ma charakter przejściowy.

BERLIN, 30. 7. (AW). Prasa tutejsza pisząc o utworzeniu gabinetu Brianda wyraża przypuszczenie, że gabinet ten będzie miał charakter tymczasowy i tylko na czas trwania konferencji reparacyjnej w Hadze.

Lewica nie poprze nowego rządu.

PARYŻ, 30. 7. (AW). Na jutrzejszem posiedzeniu zwołanych obu Izb przedstawi się im nowy gabinet Brianda, będący właściwie gabinetem Poincarego bez Poincarego. Stanowisko radykałów wobec nowego rządu pozostanie niewątpliwie bez zmiany. Briand nie otrzyma głosów lewicowych. W kolach politycznych twierdzą, że po wygłoszeniu expose Briand nie dopuści do przewlekłej debaty nad oświadczeniem i postawi kwestję zaufania. Przypuszczają, że Briand otrzyma największą liczbę głosów Poincarego.

Co pisze włoska prasa o nowym rządzie.

RZYM, 30. 7. (AW). Utworzenie gabinetu z Briandem na czele daje powód prasie włoskiej do omawiania stosunków włosko-francuskich. M. i. „Severe“ ostrzega Włochów przed złudzeniami co do możliwości poprawy stosunków między Rzymem a Paryżem, po objęciu steru rządów przez Brianda. Zdaniem dziennika naprężenie stosunków między Włochami a Francją nie zmaleje ani o jeden stopień.

Zarządzenia różnych państw

przed manifestacjami 1. sierpniowemi.

PARYŻ, 30. 7. (PAT.). W związku z zapowiedzianemi na 1 sierpnia manifestacjami komunistycznemi władze zabroniły kategorycznie urządzania pochodów, wieców, i zebrań pod gołem niebem grożąc, że będą energicznie zwalczały wszelkie próby pogwałcenia swobody pracy. Wszyscy cudzoziemcy, biorący udział w manifestacjach zostaną wydaleni z kraju.

—o—

BRUKSELA, 30. 7. (AW). Rząd belgijski zarządził cały szereg środków prewencyjnych przeciwko manifestacjom komunistycznym w dniu 1. sierpnia. — Rząd postanowił wydalić z kraju tych wszystkich obcokrajowców, którzy pod jakimkolwiek pozorem będą brać udział w manifestacjach komunistycznych.

—o—

BIAŁOGRÓD, 30. 7. (AW). Przedsięwzięto tu cały szereg środków zaradczych przeciwko manifestacjom komunistycznym w dniu 1. sierpnia. W okolicy Zagrzebia aresztowano znaczną liczbę komunistów, zebranych na tajnem posiedzeniu, przyczem skonfiskowano ulotki i pieniądze.

Olbrzymi huragan w woj. wileńskiem.

WILNO, 30. 7. (AW). Onegdaj popoł. przeszedł nad gminą smołżeńską huragan o niebywałej sile, połączony z gradem wielkości kurzego jaja. Wichura gradowa pędziła pasem szerokości pół kilometra i trwała 7 minut, wyrywając z korzeniami drzewa, oraz obalając domostwa oraz zabudowania gospodarskie. Około 400 dziesięcin żyta grad wybił zupełnie. Huragan porwał na Litwie i przeniósł o dwa kilometry na naszą stronę 8-letnią dziewczynkę Annę Kraujalis. Straty materjalne obliczają na 300 tys. zł.

Przed porozumieniem angielsko-sowieckiem.

LONDYN, 30. 7. (AW). „Daily Express“ donosi, że na wczorajszej konferencji z Dowgalewskim Henderson domagał się przedewszystkiem aby Rosja zobowiązała się zaniechać agitacji komunistycznej w Anglji. W ewentualnym układzie konsularnym przewidywałaby to specjalna klauzula. Dowgalewski miał oświadczyć, że rząd rosyjski zgodzi się na żądania Anglji.

—

ARESZTOWANIE AGENTA III. MIĘDZYNARODÓWKI.

ATENY. 30. lipca. (A. W.) Policja aresztowała tu wysłannika III. Międzynarodówki, który przybył do greckiej partji komunistycznej ze znaczną sumą pieniędzy, oraz instrukcjami, w sprawie organizowania demonstracyj w dniu 1. sierpnia.

—

PRZEMYTNICTWO KWITNIE.

KATOWICE. 30. lipca. (A. W.) Wczoraj na dworcu kolejowym w Szczakowej straż graniczna przytrzymała tamtejszego kupca Salomona Guttera w chwili gdy odbierał przesyłkę. Podczas rewizji ujawniono, że przesyłka zawiera galanterję niemiecką, sprowadzoną drogą nielegalną. Wartość skonfiskowanego przemytu wynosi 25.000 zł. Gutterowi grozi grzywna ponad 100 tys. zł.

Echa zatargu sowiecko-chińskiego.

A więc nie w Berlinie!

MOSKWA, 30. 7. (PAT.). Agencja Tass upoważniona została do kategorycznego zaprzeczenia wiadomości o rokowaniach toczących się rzekomo w Berlinie pomiędzy przedstawicielami dyplomatycznymi Chin i Z. S. S. R., rozpowszechnianymi przez rząd chiński. Pochodząca z tych samych źródeł wiadomość o rzekomem demarche rządu sowieckiego celem przygotowania bezpośrednich rokowań w Berlinie jest również całkowicie nieprawdziwa. Natomiast prawdą jest, iż poseł chiński w Berlinie czyni starania spotkania się z ambas. Z. S. S. R. w Berlinie Krestieńskim, jednakże bez skutku.

—o—

WIEDEŃ. 30 lipca (Pat.) Jak donosi prasa w Szanghaju, odjechali już prlamentarzyści chińscy pod przewodnictwem prezydenta kolei wschodniej Lugung- Huana do Mandżurji, gdzie odbędzie się konferencja z b. rosyjskim konsulem generalnym w Charbinie Mielnikowem. Termin odjazdu delegacji chińskiej trzymany był w tajemnicy, celem zapobieżenia możliwym demonstracjom.

Wojska sowieckie i chińskie cofnęły się.

WIEDEŃ, 30. 7. (PAT.) United Press donosi z Szanghaju, że wojska chińskie wycofane zostaną z pierwszej linji okopów celem uniknięcia starcia. Słychać że wojska rosyjskie uczynią po swej stronie to samo.

Demostracje antykomunistyczne.

WIEDEŃ, 30. 7. (PAT.). Według doniesień dzienników z Szanghaju odbyła się tam wczoraj demonstracja antykomunistyczna, w której wzięło udział 20.000 osób. Tłum zaatakował agitatorów komunistycznych. Fabryki były przez ten czas zamknięte celem umożliwienia robotnikom wzięcia udziału w demonstracji.

Z kraju i ze świata.

Kronika telegraficzna.

PARYŻ. Pomimo konieczności zabiegu chirurgicznego, stan zdrowia Poincarego nie wzbudza żadnego zaniepokojenia.

MARSYLIA. Samolot sowiecki, wiozący 9 pasażerów przybył z Rzymu o godz. 11.50 rano, poczem o godz. 14.25 odleciał do Londynu.

SUWA. Konsul brytyjski donosi o wybuchu wulkanu Fiufu w archipelagu Tonga. Całe miasteczko znajdujące się przy wulkanie uległo zniszczeniu.

WIEDEŃ. Dzienniki z Moskwy donoszą, że trzecia Międzynarodówka poleciła Zinowiewowi sprawę wywołania zaburzeń w stolicach europejskich łącznie z Londynem na dzień 1. sierpnia b. r.

LONDYN. W Kingsbury, na południowy zachód od Londynu zderzyły się w powietrzu dwa miniaturowe samoloty. 3 osoby poniosły śmierć.

WIEDEŃ. Wedle doniesień dzienników z Londynu. Nowy układ między Anglją a Egiptem, zagwarantować ma pełną niezależność wewnętrzną i polityczno- gospodarczą Egiptu. Wojska angielskie mają służyć tylko do obrony kanału Sueskiego. Anglja wstawi się do Ligi Narodów za przyjęciem Egiptu do Ligi.

LONDYN. Donoszą z St. Louis, że lotnicy Jackson i O'Brien utrzymują się już od 400 godzin w powietrzu. Motor działa sprawnie.

WARSZAWA. Raid lotniczy Małej Ententy odbędzie się w początkach września b. r. W raidzie tym weźmie udział po raz pierwszy samolot myśliwski polskiej konstrukcji.

LWÓW. Dyrekcja Poczt i Telegrafów we Lwowie komunikuje: W urzędzie pocztowym i telegraficznym Raniżów, pow. Kolbuszowa, zaprowadzono służbę telefoniczną w ograniczonych godzinach dziennych.

WILNO. Około Nowogródka aresztowano członków komitetu komun. partji Zach. Białorusi. Są to uczniowie gimnazjum białoruskiego w Wilnie, Zabłuszkin i Szczasnyj, którzy zajmowali w partji czołowe stanowiska.

Samolot polski zbłądził na terytorjum Niemiec

WARSZAWA, 30. 7. (AW). Samolot 1 p. lotn. w Warszawie z sierż. Szkiewiczem wylądował wczoraj o godz. 17 na terenie wioski Schottwitz pod Wrocławiem, obok koszar. Niemcy natychmiast obłożyli aparat aresztem. Pilot podał, że w drodze z Warszawy do Krakowa wskutek silnej wichury zmylił drogę, biorąc Odrę za Wisłę, a z powodu braku oliwy musiał lądować. Władze niemieckie zwróciły się do Berlina po instrukcję.

Pociąg najeżdża na furmankę

2 osoby zabite.

BYTOM, 30. 7. (AW). Na przejściu kolejowem na szlaku Zgorzelice — Königsheim pociąg osobowy najechał na przejeżdżającą przez tor furmankę. — Woźnica 19-letni Hoffmann padł trupem na miejscu, drugi mężczyzna jadący wozem, został rzucony na tor i poniósł śmierć pod kołami lokomotywy.



Sztafeta Poincare — Briand

Po ustąpieniu francuskiego premiera Poincarego wraz z gabinetem, misję tworzenie rządu powierzono Briandowi.

Jeden porzuca..., drugi chwyta...

Dyktator Litwy szaleje.

17 wyroków śmierci.

WARSZAWA. 30. 7. (Tel. wł.). Wczoraj doniosły gazety o skazaniu na śmierć 14 socjal.-litewskich.

Dziś po południu otrzymaliśmy z Wilna depeszę z której wynika że liczba ofiar terroru Waldemarasa jest jeszcze większa.

Depesza ta brzmi:

Wczoraj w Szawlach na Litwie — Sąd polowy na rozkaz komitetu oficerskiego skazał na śmierć siedmnastu socjalistów, między nimi kierownika centralnego komitetu partji. Palinisa zaś piętnastu skazano na katorgi, dowodów winy nie było.

Jest to zemsta za zamach na Waldemarasa.

Wszyscy podsądni są torturowani. Zawiadomiono o tem Mac Donalda i niemiecką partję socjalistyczną.

Niesłychane zbrodnie rządu litewskiego dyktatorka wołają o pomstę do nieba. Czas najwyższy ukrócić faszystowskie poczynania tego dyktatorka.

Ze względu na duże wpływy Niemiec, socjaliści niemieccy mogliby w znacznej mierze przyczynić się do okiełzania terrorystycznego szału Waldemarasa.

PPS. ze swej strony protestuje najkategoryczniej przeciw zbrodniom rządu kowieńskiego i zasyłają bratnie pozdrowienie męczonym towarzyszom litewskim.

Wyrażamy nadzieję, że uda się w ostatniej chwili wyrwać 17 skazanych z rąk siepaczy faszystowskich.

Na drodze do rozbrojenia morskiego

Anglji i Ameryki.

WIEDEŃ, 30. 7. (PAT.). Prasa donosi z Londynu, że odbyła się tam wczoraj pomiędzy premierem Macdonaldem, a pierwszym lordem admiralicji, jakoteż ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Londynie Dayesem i ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Brukseli Gibsonem konferencja dotycząca wypracowania wspólnego programu zmniejszenia zbrojeń na morzu. Urzędowe koła angielskie uważają tę konferencję za wielki krok naprzód na drodze do zawarcia angielsko-amerykańskiego układu w sprawie rozbrojenia na morzu. Nie jest wykluczonem, że podstawy dla angielsko - amerykańskiego układu przedwstępnego, dotyczącego rozbrojenia na morzu będą wypracowane pisemnie jeszcze w tym tygodniu tak, iż rząd angielski byłby w możności przesłać ten projekt układu trzem innym mocarstwom zainteresowanym w rozbrojeniu na morzu a to Francji, Włochom i Japonji. Jak słychać w otoczeniu prezydenta Hoovera planować ma on doprowadzenie do końca konferencji w sprawie rozbrojenia na morzu jeszcze przed końcem b. r.

Profanacja cmentarza.

ŁÓDŹ, 30. 7. (AW.). Na cmentarzu żydowskim dokonywano od dłuższego czasu śmiałych kradzieży ozdób mosiężnych, waz a nawet całych drzwi. Po dłuższem śledztwie policja ujęła sprawców, kradzieży oraz paserów, którym złodzieje sprzedawali skradzione rzeczy.

OTWARCIE DOMU ROBOTNICZEGO W RADOMIU.

WARSZAWA. 30. lipca. (tel. wł.) W niedzielę dnia 4. sierpnia odbędzie się w Radomiu uroczyste otwarcie sali w nowobudującym się Domu Robotniczym.

Plama na kulturze XX w.

Co to jest „Legja cudzoziemska”.

Związek byłych członków francuskiej legji cudzoziemskiej urządził wystawę w berlińskim Luna-Parku, pod hasłem: „Strzeżcie się legji cudzoziemskiej!“

Legjoniści wystawę swą nazywają wędrownem muzeum. Ale buda ich zasługuje na inne miano: jest to Gabinet okropności, zbiór grozą przejmujących eksponatów, autentycznych dowodów bestjalskich okropności, dziejących się za dni naszych na piaskach i w kasarniach Marokka, a stanowiących haniebną kartę w dziejach jednego z najkulturalniejszych narodów Europy. Legja cudzoziemska jest hańbą Francji.

W jednym kącie listy; rozpaczliwe listy nieszczęśliwców, którzy zwabieni ponętnemi przyrzeczeniami, częstokroć spojeni winem do nieprzytomności, zaciągnęli się pod sztandar i dewizę Legji Legjonista, który kilkunastu dziennikarzy oprowadzał, opowiada własną nieprawdopodobnie brzmiącą historję:

Pochodzi z Kolonji nad Renem; w czasie okupacji francuskiej obudził się pewnego dnia w koszarach i dowiedział się, że poprzedniego wieczora podpisał akt zaciągowy do Legji; przypomniał sobie tylko, że pił w jakiemś nieznanem towarzystwie Niemców i Francuzów. Teraz musi odsłużyć pięć lat. Przy złożeniu podpisu wciśnięto mu w rękę pięćset franów; pięćset otrzyma jeszcze po przybyciu do Afryki. Pozatem — żołd: 20 do 75 centymów dziennie (a więc 10 do 35 groszy polskich). Za tę cenę sprzedał się w chwili zupełnego pijaństwa. Ale złożył podpis; kto umie się podpisać — nie może być pijany, zdaniem francuskich werbowników. Protesty nietylko mu nie pomogły, ale dały mu odrazu możność zapoznania się z barbarzyńską dyscypliną legji. Po pięciu latach katorżnych robót, chorób i mąk fizycznych i psychicznych, powrócił jako złamany człowiek do kraju. — Wspólnie z innymi towarzyszami niedoli utworzył Związek byłych legjonistów.

Jego dzieje nie są wyjątkowe. Podobnie jak on koleje przechodzą wszyscy. O tem świadczą listy:

„Matko! W nieopatrznej chwili zaciągnąłem się do tej służby. To armja Lucypera! Nie wiem czy przeżyję, jeśli mnie nie oswobodzisz... Może opiekun mój będzie mógł mnie uwolnić...“

To list 18-letniego chłopca. Wedle przepisów Legji, każdy kto ukończył osiemnasty rok życia zaciągnąć się może bez zezwolenia rodziców i opiekunów.

Późniejsze reklamacje rzadko kiedy mogą się przydać: formalności ciągną się całemi miesiącami; czasem trwają lata; o ile w międzyczasie legjonista ukończy osiemnasty rok, nie może zostać zwolniony, choćby się był zaciągnął i złożył swój podpis przed ukończeniem przepisowego wieku.

Ze stu legjonistów — wraca po pięciu latach przeciętnie dwunastu do kraju. Wracają z chorobami, często nieuleczalnemi. Ale na stu zaledwie szesnastu pada w walce z wrogiem; inni ulegają chorobom, torturom karnym i karom śmierci. Samobójstwa lub umyślne samookaleczenia, w celu osiągnięcia zwolnienia ze służby wynoszą dziesięć procent ogólnego stanu armji: co dziesiąty legjonista popełnia samobójstwo, obcina sobie nogi, lub — w dziwnie często powtarzającym się szale — wyłupia sobie oczy!...

Inny list:

„Uderzyłem sierżanta, broniąc się przed jego miłosnemi zapędami... Ze strachu przed tem bydlęciem kilku z nas popełniło samobójstwo. Mnie skazano na trzy lata ciężkich robót“...

Listy już umarłych i jeszcze żyjących, a na pewną śmierć skazanych; fotografje okryte kirem; fotografje katowanych w najwymyślniejsze sposoby „przestępców“; fotografja nawpół zżartego przez hieny sierżanta, którego porzucono w marszu przez pustynię; bynajmniej nie w czasie wojny! Nie! W marszu ćwiczebnym pozostał w tyle. Zostawiono go: „Maszeruj lub zdechnij!“ W ten sposób, na piaskach pustynnych ginie ponoć 40 procent żołnierzy. Mało który z pośród najwytrzymalszych jest w stanie te marsze przetrzymać.

Po opuszczeniu Legji otrzymuje każdy ubranie podobne do aresztanckiego. Na kupno innego nikt niema pieniędzy. Władze o tem doskonale wiedzą. To aresztanckie ubranie ma na celu napiętnowanie byłego legjonisty; każdy francuski policjant zna ten strój; nie podobna ukryć się; musi się okazać akt zwolnienia: „nie uprawnia do pobytu we Francji...“

Fotografje skazanych na ciężkie roboty, odpisy wyroków sądów wojskowych... Cała nieopisana gehenna tych modnych parjasów przesuwa się przed oczyma, ścinając krew w żyłach.

„Legja cudzoziemska“ — to brzmi tak ponętnie, budzi wspomnienia bohaterskich legjonów napoleońskich... Prawie 15 proc. Legji stanowią ponoć obywatele polscy, rekrutujący się z pośród tak licznych emigrantów francuskich.

Około tysiąca obywateli polskich, przeważnie młodych, zdrowych chłopców, ginie corocznie w szeregach Legji.

Zamordowanie starej djablicy.

W całym Banacie i północnej Serbji znana była baronowa Irma Molnar, miljonerka, o której dziwacznym charakterze i postępowaniu krążyły najrozmaitsze legendy. Opowiadano że cały swój majątek nosiła zaszyty w spodnicy; często wyciągała z niej banknoty tysiącdynarowe i przechwalała się, że nimi w zimie pali w piecu, gdyż niema co z pieniądzmi robić.

Cechowało ją niezmierne skąpstwo i djabelska wprost złośliwość. Niejaki Hudjec, wydzierżawił od niej 40 morgów gruntu za 10.000 dynarów. Ubiegłego lata powódź zalała grunta i zniszczyła zasiewy, wobec czego Hudjec nie mógł uiścić rocznego czynszu dzierżawnego.

Córka jego utonęła podczas powodzi, rodzina znajdowała się w wielkiej nędzy; zrozpaczony dzierżawca udał się tedy do baronowej z prośbą o udzielenie mu zwłoki. Ale stara bogaczka była głucha na prośby; zafantowała mu wszystko i ostatecznie wyrzuciła z roli. Nieszczęśliwy popełnił samobójstwo.

Potworna kobieta pożyczała również pieniądze na lichwiarskie procenta. Swoim krewnym nie udzielała nigdy najdrobniejszego wsparcia a na swe utrzymanie wydawała tylko kilka dynarów dziennie.

Bogaczkę tę niedawno temu zamordowano. Policja aresztowała kilka podejrzanych osób ale nie może im dowieść zbrodni. Przesłuchano niejakiego Stefana Miznicę, handlarza win, którego baronowa nieraz radziła się w sprawie swych interesów ale ze starczym uporem robiła zawsze coś przeciwnego temu, co jej doradzał. Miznica majątek, pozostały po zmarłej, ocenia na 20 miljonów dynarów. Między swymi kosztownymi przedmiotami miała szal, który Marja Teresa podarowała swej córce Marji Antoninie. Szal ten chciała sprzedać, ale żądała tak wysokiej ceny (60.000 franków), że Miznica nie mógł nań znaleźć kupca. Nawet znana tancerka Józefina Baker, której zaproponował kupno, uważała go za zbyt drogi.

Śledztwo w sprawie tajemniczego mordu trwa dalej.

Jak leciał i zginął śp. Idzikowski.

Od jednego z naocznych świadków przygotowań i startu lotników transatlantyckich Kubali i Idzikowskiego, otrzymał łódzki „Głos Poranny" poniższe ciekawe uwagi o przygotowaniach poprzedzających lot, które w znacznym stopniu winny się przyczynić do rozwiania najrozmaitszych plotek, rozsiewanych na temat przyczyn nieudanego lotu i jego przygotowań.

Kiedy lotnicy otrzymali wiadomość, iż warunki dla lotu są korzystne, zaczęli się naradzać, czy przystąpić do lotu, przyczem rozmawiali o tem tak spokojnie, jakgdyby szło o drobną wycieczkę podmiejską! Kubala uważał, że warunki są wyjątkowo sprzyjające i mogą się już w tym roku nie powtórzyć. Idzikowski

nie zdradzał zbytniego zapału do lotu

tego właśnie dnia, ale ostatecznie zdecydował się.

Po tej ostatecznej decyzji mechanik otrzymał polecenie udania się na lotnisko i ostatecznego przygotowania aparatu oraz dopełnienia rezerwoarów z benzyną. Lotnicy udali się do restauracji, w której zwykle jadali „Chez Fortune", przyczem właściciel jej spełnił swą obietnicę podjęcia ich wspaniałym obiadem przed odlotem, oraz zaopatrzył ich obficie w prowiant na drogę, który starczyłby na 12 dni.

Następnie Kubala pojechał swym samochodem do hotelu, przyczem wywiązała się ciekawa rozmowa z informatorem, którego Kubala radził się, czy może przed hotelem zostawić samochód bez świateł, bo inaczej wyczerpie mu się akumulator. Informator odpowiedział, że może spokojnie pozwolić sobie spisać protokół policyjny za niepalenie światła, bo

na przelocie i tak mu nic nie zrobią.

Idzikowski udał się do hotelu dopiero o 12, gdzie zupełnie się nie kładł, lecz wziął kąpiel i o 2 udał się z Kubalą na lotnisko.

Parę minut po 3 zjawił się przy aparacie naszych rodaków przedstawiciel Bregueta, który zapytał Idzikowskiego o długość fali ich aparatu radjowego, powiadamiając go jednocześnie o tem, że Costes również startuje do lotu transatlantyckiego.

W tym czasie zaczęło świtać. Na lotnisko przybył Costes i zdziwił się bardzo, gdy zobaczył naszych lotników gotowych do startu. Costes przywitał się z Idzikowskim, a na zapytanie tego ostatniego, czy również leci do Nowego Jorku, odpowiedział: „Tak jest. Może uda nam się

zjeść jutro wieczorem razem obiad w Nowym Jorku".

Idzikowski rzucił kapelusz do auta naszego informatora, prędko narzucił normalny strój lotniczy i pożegnawszy się spokojnie, wszedł do aparatu, a za nim Kubala. Idzikowski nie wysunął już więcej głowy z aparatu. Wszelkie informacje, jakoby Idzikowski miał powiedzieć: „Przelecę lub zginę",

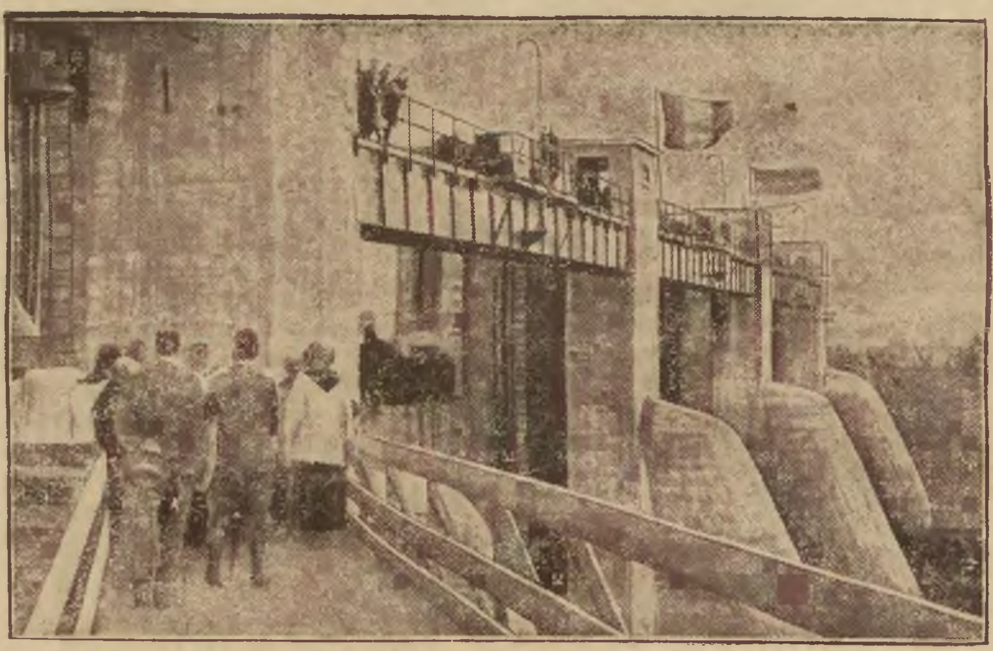
są absolutnie nieprawdziwe,

a takie oświadczenie przed lotem wogóle nie byłoby zgodne z niezwykle skromnym i cichym charakterem tego bohaterskiego lotnika.

*

Według autentycznych informacji — przyczyną powrotu na Azory i próby lądowania był defekt motoru, polegający na tem, że jeden rząd 6 cylindrów przestał w motorze pracować. Idzikowski, widząc jednak, że na 12 cylindrów aparat nie traci wysokości, skierował aeroplan na Azory, aby nie lądować na wodzie i w ten sposób uratować sam aparat. Lotnikom udało się odnaleźć wysepkę Graciosę. W czasie lądowania motor zupełnie stanął i Idzikowski musiał lądować tam, gdzie się w tej chwili znajdował, nie mogąc już szukać dogodniejszego miejsca. Aparat uderzył o mur, przyczem Kubala wypadł z aeroplanu, a widząc to Idzikowski zaczął krzyczeć do otaczających go ludzi, aby ratowali Kubalę, lecz w tej chwili nastąpiła eksplozja, płomienie natychmiast ogarnęły aparat, a Idzikowskiego wydobyto już z zupełnie zwęglonymi nogami. Obu lotników przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie Idzikowskiemu amputowano obie nogi, ale uratować już go nie zdołano i w niedzielę wieczorem wyzionął ducha bohaterski lotnik polski.

Nowy cud techniki.



Ostatnio poświęcono w Irlandji zakłady turbin wodnych wykorzystujących naturalną siłę rzek górskich. Zakłady te wybudowane przez niemieckie siły fachowe jest ostatnim wyrazem techniki XX. wieku.

Druga ofiara fatalnej przeszkody na torze.

WARSZAWA. Jakieś tragiczne fatum zawisło nad torem wyścigowym w Rudzie Pabjanickiej pod Łodzią. W niedzielę, w ostatnim dniu wyścigów zdarzył się znowu tragiczny wypadek na tem samem miejscu, gdzie w czasie wyścigów sobotnich poniosła ciężkie rany znana warszawska sportsmenka Iwanowska. Wypadek niedzielny zdarzył się w czasie drugiego biegu, w którym brało udział 7 koni. Gdy konie dobiegały do pierwszej przeszkody, przy przesadzaniu której spadła w sobotę z konia p. Iwanowska, jeden z koni, poderwany przez jeźdźca cuglami, potknął się nagle i padł na ziemię kolanami. — Jeździec wyrzucony ze siodła zatoczył łuk i spadł po drugiej stronie przeszkody. W tej chwili koń podniósł się i wziąwszy przeszkodę padł na leżącego jeźdźca, który nie zdążył jeszcze podnieść się.

Skutki były fatalne, albowiem jeździec odniósł złamanie kilku żeber, a nadto przestraszony koń kopnął go kilkakrotnie w głowę i twarz. W stanie groźnym przewieziono nieprzytomnego jeźdźca do szpitala w Łodzi.

Życie Podkarpacia.

Wiadomości z Borysławia.

(Telef. od naszego korespondenta).

Rugi w Kasie Chorych w Drohobyczu.

BORYSŁAW, 30. 7. (tel. wł.). Jest rzeczą powszechnie znaną, że przez zapychanie kas chorych komisarzami będzie się popierać robotę nad finansowaniem rozbijania ruchu robotniczego na rzecz B. B. S. oczywista na rachunek kas chorych.

W Drohobyckiej Kasie Chorych urzeczywistnianie tych zamierzeń zaczął komisarz Zakrzewski z właściwem sobie warjactwem.

Z miejsca zwolnił w filji Kasy chorych w Borysławiu osiem osób, a w Drohobyczu ma być zwolnionych kilkanaście.

Wypowiada się pracę nawet tym którzy są na urlopie.

Widocznie komisarz Zakrzewski nie ma zielonego pojęcia o ustawie i umowie pracowników umysłowych, która nie przewiduje wypowiedzenia w czasie trwania urlopu pracowników.

Rugi dokonywane są na wniosek BBS — Jojnego Bitmana, i Denaszewicza.

BBS dysponuje kasą, a zatem wymienia dotychczasowy personal, na ludzi, którzyby mając zapewnione koryto w Kasie mogli cały czas poświęcić agitacji na rzecz BBS.

Słowem Kasa chorych — z instytucji leczenia staje się siedzibą i ostoją stronnictwa rządowego.

Czy to nadużywanie instytucji dla chorych, wyjdzie na zdrowie BBS., nie długo się okaże, bowiem robotnicy nie pozwolą nadużywać swego grosza, dla celów żarłocznej kanalji, która dziś przypomniała sobie, że po IV brygadzie dla niej miejsce na żerowanie.

———

Uregulowanie wypłat w kopalni Bianka.

Na interwencje Okręgowego Sekretarjatu Związku Górników, ustalono z dyrekcją terminy wypłat — począwszy od 5. do 31. VIII. 1929. W tym czasie będą wszystkie wypłaty uregulowane.

———

Akcja o zastosowanie umowy w małych firmach.

Z powodu załatwienia po myśli robotników umowy zbiorowej w firmie „Despi" strejk został odwołany.

Umowa zostanie zastosowaną od 1. sierpnia b. r.

Firma przeprowadzi rekonstrukcje szybu Łaszt i przyjmie do pracy jeszcze kilku robotników.

Wiadomości z Drohobycza.

(Telef. od naszego korespondenta).

W rafinerji Galicja także epidemja.

Robotnicy „Galicji" żalą się, że i do nich zawitała epidemja, — która spokojnie pracować nie daje — w osobach p. Dziubki, urzędnika tejże rafinerji, p. Garbjaka, czyściciela kanałów i trzech, specjalnie do tego wynajętych biedaków, którzy pod wysokim protektoratem p. zarządcy Rosenberga, a nawet podobno p. inż. Piotrowskiego utworzyli spółkę i na gwałt tworzą frakcję rewolucyjną.

Dotychczasowe jednak zabiegi u kilku upatrzonych, a nawet odpowiednio przygotowanych robotników, przez ściśle tajne i poufne konferencje w kancelarji p. R. — zawiodły.

„Analiza chemiczna", nie wykazała absolutnie żadnych, nawet pokrewnych składników Fe Fe (fraków federacyjnych).

Bojowiec zaś, który zadawał sobie trud, agitowania robotników w pompowni dostał tak silnego kopniaka w to miejsce, na którem wyleciawszy za drzwi zaraz usiadł.

Ciekawe jednak, że niektórzy ludzie dotychczas od polityki stroniący, dostają naraz wysokiej gorączki i tworzy nagwałt bezpartyjne patje, w biednej naszej bezpartyjnej Polsce.

Jeśli jednak panom tym tak bardzo zależy, by cośkolwiek na „Galicji" urodzić, to radzimy, na pewien, a nawet długi czas wypożyczyć Pawełka, bo bez niego poród nie pójdzie.

Ręczymy, że dyrekcja „Polminu" wielkich trudności robić nie będzie.

W takim składzie byłyby widoki pewne, gdyby tylko ten szanowny zespół zechciał pobłogosławić p. dyr. Mecif, ale ciężko będzie — oj, ciężko.

—o—

Kronika Borysławska.

KRWAWA AWANTURA. Dnia 29. b. m. wieczorem, niejaki Foremny Marjan w towarzystwie 25 awanturników napadł na Filipa Kowala, na ulicy Staropocztowej. Zagrożony Kowal w obronie własnej dobył broni i oddał 6 strzałów, raniąc w lewą rękę Marjana Foremnego.

Z ZA KULIS DOMÓW ROZKOSZY. W pewnych, znanym władzom domach utrzymuje się dziewczynki, które zdane są nietylko na wyzysk, ale i okrucieństwo właścicieli domów.

Oto Ignacy Koch, pobił 29. b. m. Zofję Bojczuk, a Aleks. Radecki, poranił po głowie „gospodynię" Józefę Tomaszewską i Laurę Koch.

ZGWAŁCENIE NIELETNIEJ. Dnia 29. b. m. rano fryzjer Ernst z Borysławia, dopuścił się schańbienia 7- letniego dziecka S. W., z Borysławia, w sposób podstępny zwabiając je do mieszkania.

Kronika naftowa.

We wczorajszym numerze w notatce z rynku Borysławsk., przytaczając produkcję kopalń Małopolska, za czerwiec ilość około 900 ton ropy dziennie, za cały miesiąc 370 cystern, przez przeoczenie pominięto, że odnosi się to do sektora zachodniego.

CESIA. (Borysław). Dzienna produkcja ropy trzyma się na wysokości około 5 cystern. W czerwcu oddano 114 cyst.

JERZY IX. (San Sabba) produkuje około 3 cyst. ropy dziennie. W czerwcu b. r. oddano 67 cyst. Produkcja czysta od dowiercenia szybu po koniec czerwca b. r. wynosiła 3245 cystern 6075 kg.

JOFFRE. Szyb Nr. 1. znajduje się znajduje się w normalnem wierceniu, głębokość 1599 m. Nr. II. produkuje samoczynnie.

HORODYSZCZE GALICJA. W szybie Nr. IX. zastanowiono w głębok. 1438 m. dalsze wiercenie i tłokuje się dziennie 1 cyst. ropy. Dzienna produkcja ropy z tej sekcji daje 6 i pół cyst.

STANDARD III. Po przewierceniu w piaskowcu borysławskim w głębokości 1507 m. przyszła samoczynna produkcja ropy z górą 2.000 kg. dziennie. Produkcja gazów wynosi 24 m. sześc. na minutę.

PETAIN I. Szyb w dalszym ciągu jest w wierceniu w menilitach. Ostatnia głębokość otworu przekroczyła 1807 m. Samoczynna produkcja ropy wynosi około 2 i pół cysterny dziennie i gazów 10 m. sześc. na minutę.

Kronika Drohobycka

WYPADEK PRZY PRACY. Przy złożeniu oślizgłych parafiną płyt od pras, zesunęła się z wózka część tychże i okaleczyła ciężko w lewą nogę tow. Forczaka robotnika z Polminu.

W ciągu krótkiego czasu wymieniony towarzysz oparzony był ciężko dwukrotnie, wczoraj spotkało go znowu nieszczęście. Ogół robotników tą drogą przesyła tow. Forczakowi wyrazy serdecznego współczucia.

T. U. R. ODDZIAŁ DROHOBYCZ. W dn. 14 — 18 sierpnia b. r. urządza wycieczkę do Poznania na P. W. K. Koszt 65 zł.

Drugą wycieczkę do Poznania, Gdyni, na Hel, Warszawy, Łodzi, od 7 do 15 sierpnia. Koszt 80 zł.

Wpisy przyjmuje, i szczegółowych informacji udziela Sekretarjat TUR-a w Domu Robotniczym codziennie od 19 — 20.

Rozwiązanie Zarządu Kasy Chorych w Sanoku.

26-go lipca został rozwiązany samorząd Kasy Chorych w Sanoku i wprowadzony przez p. Niecia, głośnego delegata okręgowego urzędu ubezpieczeń we Lwowie, komisarz rządowy p. Maksymiljan Słuszkiewicz, urzędnik urzędu ziemskiego w Sanoku. P. Słuszkiewicz, do niedawna zagorzały endek, obecnie przeszedł do BB, za co też został wynagrodzony.

Rozwiązany zarząd i komisja rewizyjna odbyły posiedzenie, na którem uchwalono protest przeciw odebraniu Kasie samorządu i wprowadzeniu jako komisarza człowieka nie mającego pojęcia o Kasach chorych. P. Słuszkiewicz ma ustaloną opinję w Sanoku. Był on w roku 1919 wmieszany w słynną aferę kuchni amerykańskiej.

Działalność Kasy Chorych miasta Lwowa w miesiącu czerwcu 1929 r.

Ogółem zgłosiło się chorych 19.434.
Niezdolnych do pracy było osób 2.467.
Do specjalistów skierowano osób 9.818.
Wyjazdów do obłożnie chorych członków było 1.232.
Wyjazdów do obłożnie chorych członków rodzin było 2.891.
Wydano cwikierów i okularów 637, opasek brzusznych, przepuklinowych i na żylaki 683, wydano protez zębnych 52,
Laboratorja wykonały badań 1.196, a mianowicie: Badań krwi 62, badań moczu 788, badań kału 96, treści żołądkowych 210, badań innych 38.
Leczono i prześwietlano Rentgenem
Zasiłków wypłacono 201.168.38 zł. Dni niezdolności do pracy 57.712.
Poza ambulatorjami Kasy i domem chorych leczono:
W szpitalu członków ubezpieczonych 143, członków rodzin 89. W Tow. Walki z gruźlicą 154, W Okręgowym Związku Kas chorych 97 osób. W Sanatorjum w Worochcie 30 osób, w Hołosku 67, w Bystrej 7 osób, w Wodzisławiu 5 osób. W Sanatorjum w Szkle 98 osób, w Iwoniczu 68, w Dębinie 15 osób. Wyjazdów na wieś przyznano 139.
Wydano recept w aptece przy ul. Brajerowskiej 16.652, w aptece przy ul. Fredry 15.229, razem 31.881.
Zmarło członków Kasy 33, członków rodzin 55, razem 88.

I w Gdyni będzie rafinerja

Rząd Polski udzielił pewnemu konsorcjum kapitalistycznemu w Gdańsku koncesję do założenia rafinerji w porcie Gdynia na swoich terenach.

Koszty tej rafinerji wynosić mają z górą 200.000 funtów szterlingów. Wytwórczość roczna wynosić będzie około 50.000 ton, zaś surowiec dla tej rafinerji będzie dostarczony przez Zjednoczone Stany Ameryki.

Po upływie okresu dzierżawy, rafinerja przejdzie na własność państwa.

—o—

Straszna katastrofa na kopalni.

23 górników poniosło śmierć, 12 ciężko rannych.

BERLIN, 30. 7. (PAT.). W Waldenburskim rewirze węglowym w śląskiej miejscowości Nieder Hernsdorf nastąpił wczoraj w godzinach wieczornych, na kopalni Friedenshoffnung wybuch gazów podziemnych, 35 górników, znajdujących się pod ziemią w chwili katastrofy zdołano wydostać na powierzchnię tylko 12 żywych, ciężko poparzonych. Pozostałych 23 wydobyto w stanie zupełnego zwęglenia. Wiadomość o katastrofie obiegła lotem błyskawicy całą okolicę, wywołując wszędzie niebywały popłoch. Aż do samego rana gromadziły się rodziny górników wokół miejsca katastrofy, otoczonego silnym kordonem policji. Przy wynoszeniu ofiar z szybów rozgrywały się wstrząsające sceny. 12-tu rannym górnikom, których umieszczono w szpitalu grozi niebezpieczeństwo śmierci.

Starcia policji z komunistami

na granicy szwajcarskiej

BERLIN, 30. 7. (PAT.). Donoszą tu z Zurychu, iż grupka komunistów badeńskich usiłowała przejść wczoraj przez most na Renie na terytorjum szwajcarskie. W odpowiedzi na wezwanie strażników do cofnięcia się komuniści uzbrojeni w pałki zaatakowali straż szwajcarską, wobec czego strażnicy musieli użyć broni. — Około 25 osób raniono. Między nimi znajduje się poseł komunistyczny na sejm badeński Bock. Również z pogranicza niemiecko-belgijskiego donoszą o podobnych próbach nielegalnego przekroczenia granicy przez 600 komunistów, których odparli żandarmi belgijscy.

—o—

Por. Kalina a nie kpt. Kowalczyk

poleci z Kliszem przez Ocean.

WARSZAWA, 30. 7. (AW). „ABC" donosi z Medjolanu, że ostateczne przygotowania „Polonji" do lotu przez Ocean są już na ukończeniu. Po zamianie silników okazała się potrzeba wymiany śmigieł. Po ostatecznem sprawdzeniu aparatu przez fachowców, co się odbędzie w ciągu najbliższych dni, „Polonja" będzie gotowa do drogi. W obsadzie załogi „Polonji" zaszły pewne zmiany. Oto wskutek różnicy zdań między pilotem Kliszem, a kpt. Kowalczykiem, ten ostatni zrezygnował z lotu. Wobec tego pilot Klisz w porozumieniu z komitetem finansującym lot zaprosił na nawigatora „Polonji" por. Kalinę. znanego z lotu Warszawa — Bagdad. Departament lotnictwa miał wydać por. Kalinie zezwolenie na ten lot.

———

Jak w Sowietach przeprowadza się t. zw. „czistkę".

RYGA. 30. lipca. (A. W.) Donoszą tu z Moskwy, że sybirska wioska Noszanskaja była kilka dni temu widownią dziwnych wypadków. i przeżywała w ciągu jednej nocy całą grozę pierwszej epoki rewolucyjnej. Na wioskę napadli nagle białogwardziści w mundurach oficerów armji Kołczaka z r. 1920. W dzikim galopie wpadli między zabudowania i zebrali się na placu targowym, poczem zawiadomili miejscowych przywódców komunistycznych, że rząd czerwony w Moskwie runął i poddał się białogwardzistom.

Z sąsiednich wsi sprowadzono również przywódców komunistycznych i związanych pilnowano na rynku. Bolszewików opanowała trwoga. Jedni błagali o litość, inni poddali się nowemu losowi. Białogwardziści bacznie obserwowali zachowanie się więźniów. Nazajutrz sytuacja jednak się zmieniła niespodzianie. Oficerowie armji Kołczaka, odłożyli swoje paradne mundury i zdemaskowali się jako członkowie komisji rządu sowieckiego, która obrała tę dziwną metodę wypróbowania wierności lojalności urzędników sowieckich. Cały ten napad wśród nocy został zainscenizowany celem przekonania się, jak zachowują się w obliczu niebezpieczeństwa urzędnicy, których już oddawna miała na oku „czistka".

POWROT P. PREZYDENTA.

WARSZAWA. 30. lipca (tel. wł.) Dziś o godz. 11-tej przedpołudniem powrócił ze Spały do stolicy p. Prezydent Rzplitej. Bezpośrednio po przyjeździe p. Prezydent przyjął na dłuższej audjencji zastępującego prezesa Rady Ministrów, min. Składkowskiego, który zdał p. Prez. sprawozdanie z bieżących spraw państwowych.

W dniach najbliższych p. Prezydent zamierza wyjechać do Spały i spędzi tam cały sierpień.

12 lat w więzieniu

siedzi choć niewinny.

Na zachodzie Ameryki, u brzegów Oceanu Wielkiego leży miasto San-Francisco. W tym czasie, gdy Stany Zjednoczone przystąpiły do czynnego udziału w Wielkiej Wojnie, na ulicach miasta rzucono bombę, która spowodowała śmierć kilku niewinnych ludzi. Podczas przewodu sądowego czterech świadków twierdziło, że widzieli sprawców zamachu. Dwunastu przysięgłych i sędzia uznali winę oskarżonych. Jeden z nich, Tom Mooney, został skazany na śmierć (po dwuch latach oczekiwania na nią prez. Wilson zmienił karę tę na bezterminowe więzienie) drugi, Billings, — na bezterminowe więzienie. Kim byli ci dwaj skazańcy?

Tom Mooney był członkiem socjalistycznej partji oraz działaczem w ruchu zawodowym, działaczem aktywnym o radykalnych przekonaniach. Billings był jego sekretarzem.

Obydwaj przysięgli, że nic wspólnego z zamachem nie mają, że policja sprowadziła fałszywych świadków, że cały proces jest tylko aktem zemsty za ich antykapitalistyczną działalność.

Nikt im jednak nie wierzył.

Opinja publiczna wyrok sądu zaakceptowała.

Minęło kilka miesięcy i na jaw wyszły niesłychane fakty. Wszyscy czterej

świadkowie okazali się fałszywymi,

akt oskarżenia — fikcyjnym: dla każdego stało się jasnem, że dwaj skazańcy są niewinni.

Mylicie się. Pierwszym niemal, który doszedł do wniosku, że jest coś w tej sprawie w nieporządku, był sędzia, który skazał Mooneya na śmierć, oświadczył on publicznie i urzędowo, że świadkowie okazali się fałszywymi, a skazańcy winni być zwolnieni. W tym celu domagał się rewizji procesu.

Nietylko on sam, ale i wszyscy bez wyjątku przysięgli przyłączyli się do niego.

I tu rozpoczyna się zadziwiająca tragedja: fakty te znane są już blisko 12 lat — niewinnie skazani, przebywają już 12 lat w więzieniu i niewiadomo, czy i kiedy będą stamtąd zwolnieni.

W rozmowie na temat procesu Mooneya sędzia Griffith, oświadczył:

— Podczas przewodu sądowego byłem przekonany, że Mooney jest winien. Dziś jednak wiem, że jest on niewinny.

Wszystko czyniłem, by go zwolnić. Usiłowałem doprowadzić do rewizji procesu. Ale na mocy ustaw kalifornijskich żądanie rewizji zostało odrzucone. Jedynym człowiekiem, mogącym skazańców zwolnić jest gubernator Kalifornji. Pisałem do pierwszego gubernatora do drugiego i do trzeciego (dzisiejszego). Nic nie pomogło.

— Czem się tłumaczy powyższe niesłychane postępowanie gubernatorów?

Jest jeden tylko argument, którym się posługują, a mianowicie, że Mooney jest „człowiekiem złym", niebezpiecznym agitatorem — niech więc lepiej przebywa w więzieniu.

—o—

Rekord uczciwości.

W Paryżu żyje człowiek, który może się poszczycić niebylejakim rekordem, bo... uczciwości. Jest to dziś 70-letni były żołnierz gwardji republikańskiej, Jan Pappi, korsykanin. W ciągu swego długiego życia Pappi aż 33 razy dał dowód niezwykłej uczciwości, znajdując cały szereg rozmaitych cennych przedmiotów, portfeli z znacznemi kwotami pieniężnemi, które z niezłomną prawością oddawał roztargnionym właścicielom.

— Pierwszy raz, — opowiada Pappi — zdarzyło się to w 1894 roku. Znalazłem na ulicy damską torebkę a w niej 94.300 franków i 20 centymów. Była to suma olbrzymia na owe czasy, kiedy... szklanka wina kosztowała... 5 centymów, wzdychając melancholijnie — dodaje Pappi. — Zaniosłem ją do komisarjatu. Właścicielka odnalazła się wkrótce. Była to żona wielkiego na owe czasy polityka... Dostałem nagrodę 2.000 franków. Od tej chwili zaczęły mi raz po raz wpadać w ręce rozmaite zgubione rzeczy. Możnaby przypuszczać, że wiedziały do jak odpowiednich trafiają rąk — filozofuje stary poczciwina.

— W teatrze St. Martin znalazłem pod krzesłem trzy razy różne portfele. Były tam spore sumki. A co najdziwniejsze, że właściciele stale meldowali o kradzieży, lub zgubieniu w zupełnie innem miejscu. Niezawsze jednak spotykałem się z prawdziwą wdzięcznością ludzką. Na owe czasy jeszcze nie było przewidziane, że otrzymuje się „znaleźnego" określony procent wartości odzyskanej... — Więc też czasami dostawał w nagrodę za swoją uczciwość albo... uścisk ręki, albo... grosze. Pappi znalazł kiedyś piękny sznur pereł, wartości kilku-set tysięcy franków... Zgubiła go bardzo znana aktorka paryska. Kiedy odzyskała swe perły... straciła przytomność z radości. Stary korsykanin dostał w nagrodę mocnego całusa... „To nie było najgorsze — przyznaje Pappi — zwłaszcza, że inni drogo za to płacili"...

Ale najzabawniejsza historja przytrafiła się „rekordziście uczciwości" z pewnym panem, który zapomniał na ławce w parku... portfel z obligacjami państwowemi na sumę 52 tysięcy franków. Właściciel cennego pakietu nieposiadał się ze szczęścia, kiedy mu zwrócono portfel. Gorąco uściskał starego gwardzistę, wyciągnął ołówek i długo coś obliczał.

Wreszcie oświadczył, iż należy się znalazcy... 72 franki nagrody. „Dlaczego?... — pytał Pappi. — „Tyle wypadło — brzmiała odpowiedź"...

Pappi do dziś nie może tego zrozumieć...

Tragedja rodzinna.

W Warszawie w mieszkaniu J. Pappe, właściciela domu handlowego rozegrała się onegdaj tragedja rodzinna. Żona Pappego, 32-letnia Szejwa wzięła pokryjomu mężowi rewolwer, udała się do pokoju dziecinnego, gdzie wystrzałem w prawą skroń pozbawiła się życia.

Dowiedziawszy się o samobójstwie żony, Pappe — który był w łazience, pobiegł niezwłocznie do pokoju, gdzie leżała denatka i zamierzał tymże rewolwerem również pozbawić się życia. Samobójstwo w porę udaremnił szwagier właściciela mieszkania.

Po pewnym czasie zrozpaczony mąż wybiegł do kuchni, a następnie do klatkę schodową i zamierzał wyskoczyć z balkonu 3-go piętra na podwórze. Lecz i tym razem znowu szwagier powstrzymał desperata przed dokonaniem samobójstwa.

Przyczyną samobójstwa żony podobno była apatja życiowa i rozstrój nerwowy.

—o—

MILJONERZY AMER. W POLSCE.

WARSZAWA, 30. 7. (AW). Wczoraj przybyła tu część wycieczki przemysłowców amerykańskich, którzy przed dwoma tygodniami udali się do Rosji sow. Miljonerzy amerykańscy zabawią w Polsce kilka dni.

Świnia mimowolnym wspólnikiem złodzieji.

(b) Poczciwy kmiotek Felice Bertolini, żyjący we wsi Baggio jest hodowcą świń. Tak jak każdy śmiertelnik i on ma swoją sympatję: z tego dużego stada wieprzów, upodobał sobie jednego pulchniutkiego, który stał się jego ulubieńcem. Ale, że nieszczęście czyha na człowieka na każdym kroku, nie ominęło też naszego poczciwca.

Pewnego dnia zachorował jego kochany wieprzyk. Pan Bertolini zawezwał weterynarza, który tłuste zwierzątko opukał i ogłosił wyrok: „Świnia musi przejść operację". — Rada w radę, wieprzka zachloroformowano i oddano pod nóż. Gdy rozpruto żołądek... o zgrozo!... wyciągnięto stamtąd dwie srebrne łyżki. One to leżąc w żołądku niedopuszczały do regularnego trawienia.

— Skąd się tam te łyżki wzięły? łamał sobie głowę zacny hodowca. On bowiem srebrnego nakrycia nie posiadał, tak samo i sąsiedzi. Wyjaśniła to dopiero policja, która połączyła to odkrycie z doniesieniami restauratorów, że od pewnego czasu, giną im srebrne łyżki i widelce z restauracyj.

Od nitki, do kłębka... okazało się, że sprawcami tych kradzieży są czeladnicy zajęci u pana Bertoliniego. Oni udając się po odpadki do restauracyj, zabierali razem z pozostałościami i... srebrne nakrycia, które wrzucali do worka. Tym razem zapomnieli dwie skradzione łyżki wyjąć z worka i oddali razem z odpadkami wieprzom. Nasz ulubieniec wieprz chciał pokosztować, jak smakuje srebro, zjadł i musiał poddać się operacji.

Ale za to jego hodowców wsadzono do „paki".

WYCIECZKA Z SZWAJCARJI W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 30. 7. (AW). Przybyła tu po zwiedzeniu Poznania i Gdyni wycieczka profesorów i studentów Politechniki w Zurychu, w składzie 80 osób, którą prowadzi uczony z światowej sławie prof. Boseli.

Scheveningen



słynne miejsce kąpielowe w Holandji, opodal Hagi, w której odbyć się ma konferencja mocarstw. W tej uroczej miejscowości delegacje poszczególnych państw wynajęły sobie mieszkania na czas konferencji.

Filantrop — włamywacz.

Przed kilkoma dniami zmarł w Londynie John Palmer, jedna z najbardziej ciekawych i oryginalnych postaci międzynarodowego świata przestępczego. Złoczyńca ten, niebezpieczny włamywacz, wszystkie osiągnięte z rabunku pieniądze ofiarowywał na cele dobroczynne, nie pozostawiając na swój osobisty użytek dosłownie ani jednego pensa. Słynne jest np. jedno z jego przeżyć w angielskiem mieście Norwig. Zjawił się on tam dnia pewnego jako bogaty człowiek, o którym nikt nie wiedział nic bliższego.

Niezadługo po swym osiedleniu się w tem mieście nawiązał on ściślejszy kontakt z jego burmistrzem, mający na celu polepszenie warunków życia wśród najbiedniejszej warstwy ludności. W pierwszym więc rzędzie zaprojektował budowę nowego szpitala, następnie ufundowanie sanatorjum dla dotkniętych gruźlicą dzieci i wydał w krótkim czasie na te dwie instytucje około stu tysięcy funtów szterlingów.

Nagle dnia pewnego przybyła do Norwig komisja śledcza i zaprosiła burmistrza na jakąś tajną konferencję. W rezultacie tej wizyty gruchnęła po całem miasteczku sensacyjna wieść, iż tajemniczy dobroczyńca i fundator jest groźnym przestępcą znanym pod nazwą „Kid John" i budzący postrach a jednocześnie szacunek w całym świecie przestępczym Londynu. Terenem jego operacji były przeważnie wille stołecznych miljonerów, a łupy z nich pochodzące Kid John przeznaczał całkowicie na cele filantropijne.

Tymczasem rozpoczęte za te pieniądze w Norwig budowle były od dawna gotowe i oto powstało niezmiernie ciekawe etyczne pytanie co począć z temi objektami powstałemi dzięki środkom pochodzącym z tak mętnego źródła. Zwrócono się tedy do osób poszkodowanych i „zoperowanych" w rozmaitych czasach przez tego oryginalnego filantropa i ci po większej części zgodzili się zainkasowane u nich przymusowo pieniądze zaofiarować dobrowolnie na cele, które dawno już Kid John uznał, jako tego godne.

Sam Palmer został wówczas zaaresztowany i postawiony przed sąd, który uznając mimo wszystko, jego „filantropijną działalność" skazał go tylko na 6 miesięcy więzienia, mimo, iż suma zrabowanych pieniędzy, którą zdołano mu dowieść przewyższała ogółem 8 miljonów złotych.

Po wypuszczeniu go z więzienia dostał on posadę u jakiegoś bogatego kupca i prowadził się tam bez zarzutu aż do samej śmierci.

Pies — a ludzie.

W czasie kąpieli w Wiśle pod Grudziądzem, 7-letni syn urzędnika kolejowego, Alfons Zuchowski, dostawszy się w wir, znikł pod powierzchnią wody. Żadna ze znajdujących się na brzegu osób nie pośpieszyła chłopcu z pomocą.

Scenę tę obserwował uważnie pies maści wilczej, wygrzewający się na słońcu. Po chwili wskoczył do rzeki, a dopłynąwszy na środek dał nurka i wydobył na powierzchnię ciało chłopca, ciągnąc je pyskiem za włosy. Mokre włosy wymknęły mu się jednak z pyska i chłopiec znowu znikł pod wodą.

Nie zrażając się tem, pies powtórnie dał nurka i tym razem popychając ciało wydobytego chłopca, pyskiem, dotarł do brzegu.

Teraz dopiero Zuchowskim zajęli się ludzie, Po półgodzinnych wysiłkach przywrócono chłopca do życia.

—o—

Gwałtowna rumacja lokatorów

realności przy ul. Sykstuskiej l. 30.

Właściciele realności przy ul. Sykstuskiej l. 30, pp. G., ludzie bogaci, posiadający prócz tej jeszcze kilka kamienic we Lwowie, chcąc za wszelką cenę pozbyć się lokatorów wspomnianej realności przeforsowali w Zarządzie III. Wydziału Mag. nakaz opróżnienia mieszkań i lokali zarobkowych do 24 godzin, pod pozorem konieczności odrestaurowania kamienicy. Ale mało tego, bo z polecenia III. Wydziału zamknięto wczoraj rano wodociągi i elektrykę w całej kamienicy, chcąc w ten sposób zmusić lokatorów do opróżnienia mieszkań. Zważyć należy, że w real ności tej, mieszczącej 4 sklepy, 10 warsztatów rzemieślniczych, mieszka 14 rodzin, razem około 100 osób.

Zarządzenie Magistratu jest wielce nieludzkie i idące po linji życzeń właściciela realności. Za jednym zamachem wyrzuca się na bruk tak wielką ilość osób, oraz pozbawia się środków do życia szereg rodzin, — pozbawionych warsztatów swej pracy.

Dom ten można odrestaurować bez delożowania lokatorów, jak to orzekli prywatni inżynierowie. Wobec tego władze miejskie i wojewódzkie winny anulować osobliwe zarządzenie III-go Wydziału Magistratu.

Tu należy dodać, że właściciele tej kamienicy, od roku chełpią się, że pozbędą się lokatorów za wszelką cenę.

Sprawa ta przypomina skandaliczną rumację lokatorów przy ul. Objazdowej l. 6, gdzie Tow. Ochrony Lokatorów walczyło z nieludzką swawolą kamieniczniczki i referentów magistrackich.

—o—

Rewizje i aresztowania wśród komunistów

we Lwowie.

(y) W związku z przygotowanymi demonstracjami komunistów na dzień 1 sierpnia br. przeprowadziła policja 64 rewizji w nocy na 29 bm., oraz w ub. poniedziałek wśród różnych działaczy komunistycznych, oraz w związkach, w których gromadzą się sympatycy komunizmu.

Między innymi „odwiedzono" lokal Bundu przy ul. Kotlarskiej, Klub Anckiego (Poalej Syon lewica) przy pl. PStrzeleckim l. 2, Związek Pomocników Fryzjerskich przy ul. Sykstuskiej, oraz lokal Selrob-Jedność przy ul. Wałowej l. 14.

*

Gdy wkroczono do lokalu PPS—lewicy przy ul. Zyblikiewicza l. 44 zastano tam 23 osób, do których przemawiał Oswald Pekeles. W czasie rewizji znaleziono tam wiele bibuły. Wobec tego, że zebranie to nie było zgłoszone w Starostwie grodzkiem, policja aresztowała wszystkich obecnych. Przy sprawdzaniu tożsamości osób stwierdzono, że byli to: Michał Łapiński, student, zam. przy ul. Głowińskiego 27, Petronela Jabłońska, Jałowiec, Helena i Stefania Pekówna, Zniesienie, K. Pekelesowa, ul. Zamkowej 9, Marjan Zazula, robotnik, ul. Hoffmana 22, Wilhelm Stolarczyk, stolarz, ul. Teatyńska l. 11, Włodz. Wesołowicz, robotnik, ul. Krakowska, Hilda Helena Geminder, Lewandowska, Włodz. Fjałkowski, elekromonter, Hania Gross, krawczyni, Franciszek Traczewski, kaflarz, Jan Śnieżek, robotnik, Michał Woźnica, Herman Mendel, szczotkarz, Franciszek Szmul, urz. prywatny, Juli Mund, krawiec, Tadeusz Hausman, student Politechniki, Maksymiljan Nijaki, robotnik kolejowy, Michał Domański, robotnik, Herman Knoll, pom. handlowy, Oswald Pekeles fotograf, oraz Marja Daniel, krawczyni. Tę ostatnią jako chorą pozostawiono na wolności. Wszyscy inni zostali odstawieni do Brygidek.

Lokal PPS- lewicy opieczętowała policja.

W czasie poszukiwań znaleziono w krzakach opodal fabryki wyrobów papierowych przy ul. Japońskiej większą ilość ulotek komunistycznych, wydanych przez związek K. P. Z. U.

Dalsze dochodzenia w toku.

Wycieczka w Tatry.

Wycieczka Zarządu Gł. T. U. R. w Tatry wyjeżdża z Warszawy 14. sierpnia wiecz.; 15. zwiedzi Kraków i tegoż dnia wieczorem przybywa do Zakopanego, gdzie zanocuje w schronisku Tow. Tatrzańskiego.

Dalszy program: 16-sty, przez Zawrat do Morskiego Oka; 17-sty przez przełęcz Mięguszowiecką do Popradskiego stawu; 18-sty czeskie uzdrowiska — szczyrbskie jezioro, Smokowiec, Wodospady Kohlbachu; 19-sty przez Polski Grzebień i M. Wysoką do Roztoki; 20-sty Powrót do Zakopanego; 21-y Zwiedzenie Zakopanego i okolic. Odjazd wieczorem.

Osoby słabsze jadą 1-go dnia do Morskiego Oka autobusem lub końmi. W podobny też sposób mogą wrócić. Wycieczka nie jest trudna. Koszta 65 zł. bez jedzenia.

Prowadzą tow. tow.: Czapiński i Rutkiewicz — Program może ulec pewnym zmianom.

Informacje: Sekretarjat T. U. R., Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20, tel. Nr. 325-03.

Kontrabanda statku z alkoholem.

LONDYN, 30. 7. (AW). Według nadeszłych tu wiadomości z Fernandina (Floryda), amerykański okręt policyjny zaaresztował na wodach amerykańskich wielki okręt przemytniczy angielski. Cały ładunek alkoholu skonfiskowano.

Krwawa walka góralów w Tatrach.

W Dolinie Kościeliskiej na zagrodę bacy Michała Mazgaja napadło onegdaj pięciu juhasów z pobliskiej hali Tomanowej. Napastnicy rzucili się na Mazgaja i jego pastuchów i poczęli masakrować ich stalowemi toporami ciupag.

Dwu młodych pastuchów Mazgaja, widząc, co się święci, uciekło póki czas do lasu. Przy starym Mazgaju pozostało tylko dwu juhasów Józef Zawadzki i Jan Mulica. Zaskoczeni, słabo się tylko mogli bronić.

Michał Mazgaj padł z rozpłataną czaszką, Zawadzki i Mulica odnieśli śmiertelne rany.

Skoro tylko napastnicy zawrócili do lasu, obaj górale Mazgaja, którzy przeczekali walkę w ukryciu, zbiegli ku dolinie i wszczęli alarm.

Przybyłe pogotowie zabrało Zawadzkiego i Mulicę do szpitala w stanie groźnym. Dla Mazgaja ratunek był spóźniony.

Za napastnikami zarządzono natychmiast pościg. Zbójników odnaleziono ukrytych w szałasach na hali Tomanowej. Herszt ich baca Franciszek Macioła, przyznał się do napadu. On to sam położył trupem Mazgaja.

Jak się okazało, kilku z pośród aresztowanych odniosło w czasie napadu lekkie rany.

Sprowadzeni do Zakopanego, poddani zostali śledztwu, które jednakże nie ustaliło dotychczas przyczyny tego zbójeckiego napadu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, — rzecz rozegrała się na tle porachunków dwu hal.

Utrzymuje się jednak również pogłoska, że napad spowodowany był rywalizacją o względy pewnej góralki.

W całem Zakopanem zbójnicki napad juhasów wywołał ogromne wrażenie.

Kronika.

Lwów, dnia 31 lipca 1929.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Środa, o 8.15 „Rewja pożegnalna".
Czwartek o 7.15 „Opowieści Hoffmana".

QUI PRO QUO. Dziś ostatnie pożegnalne przedstawienie, z udziałem całego zespołu. Artyści z Jarosym na czele, żegnać będą publiczność specjalnymi utworami. Dzisiejsze przedstawienie zapowiada się wielce senzacyjnie.

TEATR WIELKI. Popularne letnie Stagnione operowe. Dyrekcja Teatrów miejskich we Lwowie zawiadamia, że cały zespół operowy po powrocie z letnich wywczasów rozpoczyna z dniem 1-go sierpnia szereg przedstawień operowych.

Jako pierwsze przedstawienie daną będzie ulubiona opera „Opowieści Hoffmana".

Ceny zniżone, zniżki ważne.

NOWO OTWORZONY magazyn pościeli R. Drżała, poleca kołdry, materace, pościel i kompletne wyprawy ślubne, Chorążczyzna 5, (obok kina „Apollo").

PAKUNEK ZAPOMNIANY W DRODZE DO CHYROWA. Karol Mach, zam. przy ul. Ossolińskich l. 4, zdeponował w policji pakunek, który dnia 27. b. m. jakaś kobieta zapomniała, przesiadając na dworcu w Przemyślu, do pociągu zdążającego do Chyrowa. Pakunek ten zawiera kilka sukienek dziecinnych, koszulek, pończoch, majtek, stanik, parę tennisówek i beret zielony.

OKRĘŻNA DROGA WŁAMYWACZY. W realności przy ul. Żółkiewskiej l. 6, jacyś włamywacze zbili szyby w drzwiach, poczem tą drogą dostali się do sklepu Ewy Tempelsman. Tam sforsowali drzwi boczne i dostali się do sąsiedniego sklepu Mozesa Friedmana, skąd skradli większą ilość towarów bławatnych nieustalonej na razie wartości. Sklep ten był ubezpieczony przed kradzieżą na kwotę 1.000 dolarów.

KRADZIEŻ GOTÓWKI I BIŻUTERJI. Do mieszkania Heleny Radziechowskiej przy ul. Badenich l. 12, włamał się jakiś osobnik, który skradł 100 dolarów gotówką, oraz biżuterję, wartości ponad 2000 zł. Jako podejrzany o tą kradzież został przytrzymany Tadeusz Dąbrowski, bez zajęcia. Dalsze dochodzenia w toku.

KRADZIEŻ KIESZONKOWA. W pociągu kolejowym na dworcu głównym jakiś doliniarz skradł portfel, zawierający 115 zł., 110 marek niem., kartę na broń, paszport zagraniczny, legitymację i zapiski na szkodę Maurycego Charmautza, zam. przy ul. św. Anny l. 5.

KIM ZAOPIEKOWAŁA SIĘ POLICJA? Wczoraj zostali aresztowani: Jakób Margosches za usiłowaną kradzież zegarka na szkodę Maksa Ettenberga, Chmielewicz Kazimierz, zam. przy ul. Prowiantowej, Kleinspis Hersch, bez zajęcia, Kase Chaim bez zajęcia, Pechman Majer, bez zajęcia, zam. w Zamarstynowie, przy ul. Lwowskiej, Tenenbaum Majer, bez zaj. zam. przy ul. Zamkowej, oraz Biały Stanisław za włóczęgostwo, Schwamm Izak, bez zaj. i stał. miejsca, zam. za złośliwe uszkodzenie cudzej własności i usił. uszkodzenie ciała. Czerwonka Józef, karany i notowany, bez zajęcia i stałego miejsca zam. jako poszukiwany przez tut. Wydz. śl., za kradzież, Willer Leizor za opilstwo i awantury, Duda Helena, zam. Skarbkowska, za uchylanie się od wizyt lek., oraz Szczepańska Helena, lat 18, zam. w Zamarstynowie za wałęsanie się po zakazanych ulicach.

—o—

Niedole i smutki.

(y) Wczoraj popołudniu wezwano Pogotowie ratunkowe do realności przy ul. Leona Sapiehy l. 29. gdzie zatruła się jodyną 30-letnia Emilja Seniów, służąca. Po udzieleniu pomocy pozostawiono ją w opiece domowej.

Julja Gembalewicz, służąca u restauratorki Debory Adler, przy pl. Krakowskim, zatruła się również jodyną. Odwieziono ją do szpitala.

N. Reismanowa przyniosła do Pogotowia ratunkowego swego 3-letniego syna Henia, który dostawszy się pod koła wozu, doznał złamania nogi. — Udzielono mu pierwszej pomocy i odesłano do szpitala.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Tancerka bogów".
MARYSIENKA: „Tancerka bogów".
LEW: „Szofer Jaśnie Pani".
PALACE: „Panienka od szlagierów" i „Budujemy na kredyt".
APOLLO: „Co kocha kobietka?"
COLOSSEUM: „Dama w czarnem domino" oraz „Dr. Massen".
CHIMERA: „Artystki bez szminki".
POLONIA: „Król dancingu".
LUNA: „Na żółtych wodach Jang-tse-kiangu" oraz chór rosyjski.
GRAŻYNA: (Z powodu rekonstrukcji zamknięto).
PAN: „Uwiodłem Ci żonę".
FATAMORGANA: „Spadek Sami Weinstema" „Flirt z nieboszczykiem".
PASAŻ: „Macistes w klatce lwów"
UCIECHA: (Z powodu rekonstrukcji zamknięte).
OAZA: „Żonka na wydaniu".
PROMIEŃ: „Branka potępieńców"

Z wydawnictw.

INSTYTUT BADAŃ SPRAW NARODOWOŚCIOWYCH wydał „Mapy rozsiedlenia ludności polskiej i litewskiej na terenie republiki litewskiej i obszarach półn.-wschodnich Rzplitej Polskiej". Mapa rozsiedlenia ludności polskiej daje plastyczny obraz rozmieszczenia mas polskich na terenach wspólnego zamieszkania z ludnością litewską, uwypuklając na Litwie obszary z większością polską w dolinach Wilji i Niewiaży na północ od Kowna i na pograniczu polsko-litewskiem.

Mapa rozsiedlenia ludności litewskiej daje obraz rozmieszczenia na tych samych obszarach mas litewskich z uwzględnieniem klinów litewskich wrzynających się w terytorjum polskie.

Do map dołączony jest tekst z tablicami statystycznemi, omawiający historyczny rozwój skupień polskich i litewskich na tych obszarach obrazujący te skupienia pod względem statystycznym na poszczególnych terenach i omawiający podstawy teoretyczne obliczeń wziętych pod uwagę.

Wobec przeciągającego się sporu polsko-litewskiego, mapy te nabierają szczególnej aktualności.

Komunikat.

KOMITET UCZESTNIKÓW WALK LEGJONOWYCH przypomina niniejszem, wszystkim nie związkowym Legjonistom, by obowiązkowo w środę, dnia 31. lipca o godz. 7-mej wieczór zjawili się na Górze Stracenia i wzięli udział w manifestacji ku czci męczenników Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego.

Ze spraw miejskich.

Na wczorajszej sesji Magistratu uchwalono między innymi zatwierdzić projekt otwarcia nowej ulicy, łączącej ulicę Pszczelną z ul. Krupiarską.

Udzielono Piotrowi i Marji Kordek pozwolenia na budowę 1-piętrowego domu mieszkalnego na ul. Bocznej od drogi Lubieńskiej; Prokopowi Demczyszynowi na budowę domu parterowego na ul. Bernarda Goldmana.

Naprawę rzeźb z brązu pomnika Gołuchowskiego oddano firmie Wilhelm Sknurzel za kwotę 2.750 zł.

Pozwolono Adamowi Deutschmanowi na budowę domu 1-piętrowego na ul. bocznej Kulparkowskiej, Jakóbowi i Antoninie Wielkoszewskiej na budowę domu 1-piętrowego na Bogdanówce. — W końcu zatwierdzono plan parcelacji terenu na ul. Torosiewicza dla Spółdzielni oficerskiej „Własny Dom".

—o—

Przyjazd młodzieży ameryk. do Lwowa.

W sobotę, 3. sierpnia, o godz. 19.17 przyjeżdża do Lwowa wycieczka młodzieży amerykańskiej w liczbie około 60 osób. Jest to młodzież należąca do centrali T. S. L. w Stanach Zjednoczonych. Wycieczka przybywa pod kierownictwem prof. Popiela i prof. Gałązki i zabawi we Lwowie do poniedziałku 5. sierpnia b. r.

Szpital w Kulparkowie

pod nowem kierownictwem.

(y) W związku z zarzutami, jakie podnoszono przeciw dr. Bednarzowi, dyrektorowi Zakładu Kulparkowskiego, prosił on Województwo o 1-miesięczny urlop w celach zdrowotnych. Urlop ten przyznano mu, przyczem na miejsce jego został mianowany lekarz dr. Farman, dotychczasowy kierownik szpitala umysłowo chorych w Chełmie.

Dr. Bednarz prawdopodobnie nie wróci już więcej do Kulparkowa.

Telefon w Polsce i we Włoszech.

WARSZAWA, 30. 7. (AW). Towarzystwo Ericsona ogłasza wyniki swej działalności w Polsce i we Włoszech. nych zwiększyła się w roku 1928 o W Polsce liczba abonentów telefonicz-do 68.917. Zysk netto wynosi 1,59 milj. 14 procent, czyli z 60.335 wzrosła kor. (w r. 1927 — 1,05 milj. kor.), dywidenda została podniesiona z 8 na 10 procent.

We Włoszech liczba abonentów telefonicznych zwiększyła się w r. 1928 o 10 procent, czyli z 21.566 wzrosła do 23.795. Czysty zysk wyniósł 4,08 milj. lirów (w r. 1927 — 3,07 milj. lirów). Dywidenda została podniesiona z 6.6 na 7 procent.

Włamywacz postrzelony przez policjanta.

(y) Wczoraj po godzinie 2-giej w nocy w mieszkaniu Etty Mindel przy ul. Śnieżnej l. 4 przytrzymali domownicy włamywacza na gorącym uczynku kradzieży.

„Pechowcem“ zaopiekował się zawezwany posterunkowy, który odprowadził go do komisarjatu przy ul. Batonowej. Tam stwierdzono, że był to Michał Petyło, zam. przy ul. Janowskiej 54. Po przesłuchaniu odesłano go do aresztu przy ul. Jachowicza.

W drodze Petyło, pomimo, iż był skuty, począł uciekać, mając zamiar skryć się pomiędzy budkami na pl. Solskich. Trzy razy zawołał policjant „stój“, ścigając uciekającego. Gdy to nie odniosło skutku posterunkowy oddał strzał ostrzegawczy w powietrze. Petyło na nic nie zważał i biegł niczem Nurmi na olimpijskich zawodach. Policjant widząc, iż odległość pomiędzy nim a aresztantem zwiększa się, strzelił, celując do uciekającego i zranił go w łokieć prawej ręki. Petyło, widząc, że to nie przelewki, wstrzymał się i bez uporu udał się tiq Pogotowia ratunkowego, stąd zaś do szpitala. Tam lekarz dyżurny stwierdził, że zranienie jakiemu uległ Petyło jest lekkie. Przeto po zabandażowaniu łokcia umieszczono go w areszcie.

—:::—

Ci, którym nie brak życiowego sprytu.

Interes interesem! Jest to główne przykazanie amerykańskie. Europejczyk na tę „chorobę“ zapada z chwilą, gdy stanie na ziemi amerykańskiej. W Hollywood wszystkie gwiazdy mają swoje uboczne dochody, które czasem są niekoniecznie małe...

Ulubionym interesem jest tam — finansowanie. Łatwa i zyskowna praca! Zarabia się pieniądze, a potem... znowuż finansuje. Głównie fabryki i budowle. Często również filmy.

John Gilbert, słynny amant filmowy, poza olbrzymią pensją w wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer posiada lwią część udziałów pewnego wielkiego przedsiębiorstwa budowlanego, a pozatem jest właścicielem obszernych terenów w Kalifornji. Karol Dane jest właścicielem przynoszącej olbrzymie zyski fermy... hodowli kur. Pozatem jest on współwłaścicielem fabryki samolotów. Ramon Novarro, Meksykańczyk, finansuje różne przedsiębiorstwa w Meksyku.

Słynny Lon Chaney, chluba wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer, jest współwłaścicielem wielkiej odlewni żelaza, a znakomity komik George K. Arthur do spółki z Renee Adoree założyli „salon piękności“, czyli inaczej mówiąc luksusowy zakład fryzjerski.

Jedynie Greta Garbo nie lokuje swych kapitałów w żadnych przedsiębiorstwach handlowych. Nic w tem zresztą dziwnego, bowiem gaża tej najpopularniejszej artystki świata jest tak wysoka, że w zupełności jej wystarcza nietylko nietylko na wystawne życie, ale i na oszczędności, które dochodzą cyfry majątku znanych bogaczy amerykańskich.

Niezwykły wyrok.

Socjalistyczne pismo, wychodzące w Saint Louis (Ameryka) donosi o niezwykłym wyroku sądowym, którego precedensy są następujące:

Pewne młode małżeństwo żyło w ciężkich warunkach materjalnych, które pogorszyły się jeszcze w miarę, jak po pierwszem dziecku przyszło drugie a potem trzecie. Postanowili tedy miło niezamąconego pożycia małżeńskiego rozwieść się i w tym celu udali się do sądu.

Sędzia przesłuchał małżonków, poczem wydał taki wyrok:

Sąd nabrał przekonania, że oboje mogą żyć z sobą dobrze, o ile tylko będą rozumnie traktowali sprawę małżeńską, to znaczy, jeżeli nie będą się starali o powiększenie rodziny. Zakazuje się im tedy na przeciąg trzech lat płodzić i wydawać na świat dzieci.

Wyrokiem tym nad parą małżeńską rozciągnięto zatem kontrolę urodzin.

Kto chce, może całą tę historję traktować poważnie.

Rozpowszechniajcie „Dziennik Ludowy“!

Sport.

Piłka nożna.

LWOW. Biały Orzeł — Ż. R. K. S. Metal 4 : 1 (2 : 1).

Mimo równorzędnej i otwartej gry przegrywa drużyna robotników żydowskich z powodu niedyspozycji strzałowej ataku i b. słabej gry bramkarza, który conajmniej dwie bramki łatwo mógł obronić. Sędziował poprawnie p. Bitmar.

WARSZAWA. Ż. K. S. „Hakoach“ (Łódź) — Ż. R. K. S. „Gwiazda“ 2 : 0 Zawody towarzyskie.

R. K. S. „Ruch“ — Varsovia 10 : 0. Zawody o mistrz. kl. A.

ŁÓDŹ. RKS. Widzew — Burza 3 : 2 Zaw. o mistrz. kl. A.

T. U. R. — G. M. S. 5 : 1. Zawody o mistrz. kl. A.

KRAKÓW. RKS. Legja — Wawel 4 : 1. Imponujące zwycięstwo drużyny robotniczej.

REPREZENTACJA POLSKI PRZECIWKO CZECHOSŁOWACJI.

Na zawody międzypaństwowe o puhar środkowo- europejski dla amatorów między Polską a Czechosłowacją, które odbędą się dnia 4. sierpnia b. r. w Krakowie ustanowił kpt. związkowy drużyny polskiej następujący skład: Fantowicz (Warta); Bułanow (Pol.) — Martyna (Leg.); Bajorek (Wisła) — Kotlarczyk I. (Wisła), — Kotlarczyk II. (Wisła); Kozak (Czr.) — Kałuża (Cz.) — Gumowski (Pol.), Szperling (Cz.) Rusinek (Cz.)

AUSTRJA — POLSKA 62 : 44.

Międzypaństwowe zawody lekkoatletyczne kobiet zakończyły się zwycięstwem drużyny polskiej, w stosunku 62 : 44 punkt. dzięki niezwykłej ambicji zaciętości naszych zawodniczek.

Na zawodach tych padły trzy nowe rekordy Polski, a to: w skoku w dal, Wałaszewiczówna 5.50 m., skoku w zwyż Krajewska 1.50,05 m. i w biegu przez płotki 80 mtr, Schabińska 12.9.

BARAN W SZWECJI ZNOWU TRIUMFUJE.

Na zawodach w Malmo por. Baran osiągnął dwa świetne zwycięstwa w rzucie kulą 13.15 i w rzucie dyskiem 43.04.

Z KRONIKI ZAGRANICZNEJ.

S. V. Führt zdobywa definitywnie mistrzostwo Niemiec bijąc w finale Herthę, w stosunku 3 : 2.

MISTRZOSTWA SZTAFETOWE NIEMIEC

przyniosły nowy rekord światowy w biegu 4 × 100 m. przez drużynę Charlottenburg (Körnig, Grosser, Nathan, Schlösske) w czasie 40.8 sek.

Rabuś zabójcą chłopca.

(y) Przed tygodniem zginął od przypadkowej kuli 10-letni Władysław Kowaliszyn, syn dozorcy przy ul. Słonecznej l. 30. Świadkiem zabójstwa była matka chłopca, Parania Kowaliszyn, licząca 28 lat. W czasie przesłuchania dawała ona niejasne odpowiedzi i nie chciała podać nazwiska zabójcy. Ostatecznie stwierdziła policja, że był to Ignacy Marańczuk, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania.

Po dłuższych poszukiwaniach ujęto go i osadzono w areszcie. W czasie dochodzeń ustalono, że Morańczuk wraz ze swym przyjacielem Teodorem Diakowem dokonał szeregu napadów rabunkowych w okolicy Lwowa. Ofiarami rabusiów były głównie kobiety spieszące lub wracające z miasta do domów. Zrabowane rzeczy przynosili oni do Kowaliszynowej, która je sprzedawała, dzieląc się z zyskiem. Okoliczność ta była powodem, iż Kowaliszynowa nie chciała zdradzić nazwiska zabójcy syna.

Po ustaleniu winy Diakowa, oraz Kowaliszynowej, aresztowano ich niezwłocznie. Dalsze dochodzenia w toku.

Rozmaitości ze świata.

UDZIAŁ W WYŚCIGACH NA ODLEGŁOŚĆ TYSIĘCY KILOMETRÓW.

Angielska stacja iskrowa w Chemsford nadawała niedawno reportaż radjowy ze słynnego Derby w Epsom, przyczem sprawozdawca informował słuchaczów o przebiegu wyścigów. — Dzięki staranjom „Beam Wirelees Service", transmisja Derby w Epsom dotarła do Indyj i Dominjów, tak, iż słuchacze w Bombaju i Kalkucie byli zorjentowani co do wyników biegów w trzy sekundy po dojściu konia do mety.

PARTJA SZACHÓW NA ODLEGŁOŚĆ WIELKĄ.

Profesor Uniwersytetu w Montreal Mc. Gill wyzwał Byrda, lub któregokolwiek z członków ekspedycji antraktycznej na zawody szachowe. Gra będzie prowadzona w drodze iskrowej na odległość 11.500 km.

GOSPODARCZE ZNACZENIE RADJA.

Według danych statycznych, przemysł radjowy daje w Stanach Zjednoczonych utrzymanie 350.000 osób, które pobierają ogółem 400 milj. dolarów stałego wynagrodzenia. Cyfry te jednak w chwili obecnej już nie odpowiadają rzeczywistości, gdyż rozwój amerykańskiej radjofonji odbywa się w zawrotnym tempie.

ILE WAŻY MILJARD.

Pewno pismo francuskie, chcąc dać wyobrażenie o tem, co to jest miljard jako suma pieniężna, podało informacje o wadze miljarda w rozmaitych rodzajach pieniędzy. I tak miljard w srebrze waży 5 milj. kg., a w złocie 322.580 kg. Oczywiście w banknotach papierowych jest o wiele lżejszy. Miljard franków w banknotach 1.000 frankowych waży 1.780 kg., w banknotach 100 frankowych — 11.500 kg. Jeśli przyjmiemy, że jeden mężczyzna udźwignie na swych barkach 50 kg., to dla przeniesienia 1 miljarda w banknotach 1.000 frankowych potrzebaby było 36 ludzi, w 100 frankowych — 230, w złocie — 6450, a w srebrze — 100.000 ludzi.

Ten, ktoby chciał z miljarda w banknotach 1000 frankowych zrobić sobie „bibljotekę" i kazał je oprawić w książki po 500 stron, uzyskałby bibljotekę, składającą się z 2.000 tomów.

NAJWIĘKSZY PAŁAC SPORTU NA ŚWIECIE.

I ten rekord pośiadają Stany Zjednoczone. W Chicago niedawno oddany został do użytku publicznego olbrzymi gmach przeznaczony wyłącznie dla różnych typów sportu. Wielka sala zawodów może pomieścić 25 tysięcy widzów oraz około trzech tysięcy zapaśników, przyczem na krytym stadjonie jest tor wyścigowy, boiska dla piłki nożnej, korty tennisowe i boiska dla zawodów lekkoatletycznych. Dwie inne hale mieszczą ogromny basen pływacki oraz teren ślizgawkowy o powierzchni 4000 metrów kwadratowych, który czynny będzie — dzięki specjalnym urządzeniom — w ciągu całego roku. Po za wymienionemi kilkadziesiąt innych mniejszych sal, przeznaczone jest dla ćwiczeń gimnastycznych i zaprawy do wszelkich typów sportu.

KRÓLOWA POMARAŃCZ.

Piękny ten tytuł przyznany został przez związek hodowców pomarańcz w Stanach Zjednoczonych urodziwej pannie Grace Zoober z Miami, która na swych rozległych plantacjach wyprodukowała w ciągu ostatniego roku ni mniej ni więcej tylko 38.000 wagonów pomarańcz wartości pięćdziesięciu miljonów dolarów. Jak z tych liczb wnosić można, „królowa pomarańcz" ma zgoła królewskie dochody.

DZIECI, PORWANE PRZEZ ALIGATORA.

Pisma amerykańskie donoszą z Clearwater na Florydzie, że na bawiących si ęnad rozlewiskiem wodnem na terenach golfowych dziewięcioletniego John Freddy i ośmioletniego Normana Golda napadł duży aligator i wciągnął chłopców do wody. Widział to z bliska najmłodszy czteroletni uczestnik zabawy, który w chwilę potem sprowadził pomoc. O ratowaniu chłopców nie mogło już być mowy. Ciała ich straszliwie pokaleczone przez krokodyla wyciągnięto z wody. W spóźnionem ratowaniu dzieci brał udział Jeff Gold, ojciec jednej z ofiar, który zostawił syna nad płytką wodą, w bezpiecznem jak się zdawało miejscu, a sam poszedł grać w golfa, nie przeczuwając nieszczęścia.

Radjo.

Czwartek, 1 sierpnia.

WARSZAWA.
16.30. Program dla dzieci.
18.00. Koncert solistów.
20.30. Muzyka skandynawska.
22.45. Muzyka tan. z dancingu „Oaza".

KRAKÓW
17.00. Koncert płyt gramof.
19.00. Rozmaitości. „Gadki Podhalańskie"
20.30. Koncert wieczorny.

POZNAŃ.
18.00. Koncert solistów.
20.30. Koncert wiecz.
23.00. Nadawanie próbne. Koncert gramof.

KATOWICE.
20.30. Transm. koncertu wiecz. z Krak.
22.45. Koncert.

WILNO.
18.00. Pogadanka radjotechniczna.
18.50. Aud. literacka.
22.45. Muzyka taneczna z restauracji „Polonja" w Wilnie.

WROCŁAW.
16.20. Koncert jazzbandu radjostacji.
20.35. Koncert Filharmonji Filharmonji śląskiej.

TULUZA.
13.45. Koncert soliści, piosenki i muzyka taneczna.
21.30. Koncert. Wyjątki z op. „Carmen".

BERLIN.
17.00. Koncert popularny kapeli Roosz.
20.00. Koncert radjoorkiestry.
0.30. Muzyka lekka.

PRAGA.
19.00. Koncert orkiestry.
20.00. Koncert radjoorkiestry.

WIEDEŃ.
16.00. Koncert popołudniowy kapeli Ganglberger.
18.00. Koncert.
20.05. Miłość cygańska operetka w 3 aktach Lehara.

BUDAPESZT.
18.00. Koncert orkiestry policyjnej.
19.30. „Baron cygański" — operetka w 3 aktach J. Straussa.
22.00. Koncert kapeli cygańskiej.

MOSKWA.
19.00. Koncert dla wsi.
20.30. Koncert w studjo. Muzyka nowoczesna.
22.55. Dzwon zegara kremlowskiego.

—:::—

Przez okno do dziecka...

Przed sądem w Wiedniu stawał onegdaj pewien człowiek, oskarżony o pobicie żony. Przed niedawnym czasem wniósł skargę o rozwód i wyprowadził się z wspólnego mieszkania; co wieczór jednak, stęskniony za widokiem swego trzechletniego synka, przechadzał się przed oknami. — Pewnego wieczoru mały Franuś ujrzał na ulicy ojca i chciał wybiedz do niego, atoli matka zatrzymała go i poczęła go łajać. Ojciec usłyszał jej gniewny głos, oraz płacz malca, a sądząc, że żona bije dziecko, wtargnął do mieszkania.

Sędzia: Przyzna pan, że każdy rozsądny człowiek wchodzi przez drzwi do mieszkania, a nie przez okno.

Osk.: Byłem wtedy ogromnie rozdrażniony, bo myślałem, że ona bije dziecko.

Sędzia: A w mieszkaniu pobił pan żonę i o to jest skarga.

Osk.: Uderzyłem ją obcasem buta, broniąc się przed nią.

Sędzia: Jak to? pan się bronił, uderzając obcasem w twarz?

Osk.: Tak, w chwili, kiedy wychodziłem z powrotem przez okno. Byłem tak wzburzony, że nie wiedziałem, co robię i automatycznie skierowałem się do okna. Naraz uczułem z tyłu uderzenie i odruchowo kopnąłem nogą.

Ponieważ żona zrzekła się świadczenia przeciw niemu, wobec czego sędzia oskarżonego uwolnił.

Kącik Humoru.



— Dzień dobry, panie majstrze. Z mym puzonem stał się paskudny wypadek. Czy nie zechciałby mi go pan odprostować?

Jak w 8 dni potem wyglądało „odprostowanie“ puzonu.

DOWCIP WOLTERA.

Pewien młody autor przeczytał Wolterowi swoją sztukę.

— Jak pan ją znajduje, mistrzu? — spytał, gdy skończył.

— Młody przyjacielu, — odparł Wolter — takie sztuki wolno panu pisać dopiero gdy pan będzie sławny. Teraz musi pan tworzyć dobre sztuki.

KRÓTKO.

— Kochanie, chciałam pomówić z tobą o mojej nowej sukni.

— Dobrze, ale krótko.

— Tak, najwyżej do kolan.

TRZĘSIE GŁOWĄ.

— Moja żona zmieniła system. Już mi nie wymyśla, tylko trzęsie głową.

— Twoją?

ANEGDOTKA Z DAWNYCH CZASÓW.

Było to na dworze cara Pawła. Car raczył łaskawie zapytać hr. Rostapczyna, dlaczego nie posiada on tytułu książęcego.

— Dlatego, najjaśniejszy panie, że założyciel mego rodu przybył do Rosji w zimie.

Książęce otoczenie cara posądziło hr. Rostopczyna o początki choroby umysłowej lub ordynarny żart.

— Cóż miała z tem zima wspólnego?

— Było to tak — odpowiada Rostopczyn — mojemu protoplaście zaproponował ówczesny monarcha Rosji tytuł książęcy lub futro bobrowe, a że to była ciężka zima, więc wolał wybrać futro — i spojrzał złośliwie na księżyta z orszaku cara.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCI LEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77., Tel. 496.